Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
66 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK II. PARYŻ, CZWARTEK, 29 STYCZNIA 1953 Nr 25 (227)

TA KREW NIE BĘDZIE ZAPOMNIANA

Ks. Lelito, Kowalik i Chachlica SKAZANI NA ŚMIERĆ

Ks. Szymonek, Brzycki i Pochopień NA DŁUGOLETNIE WIĘZIENIE

Paryż (R.P.) — Wojskowy sąd rejonowy w Krakowie ogłosił 27 stycznia wyrok w procesie księży, oskarżonych o szpiegostwo i akcję dywersyjną. Zgodnie z wnioskiem prokuratora, sąd skazał na karę śmierci ks. Lelito, Kowalika i Chachlicę, ponadto na dożywotnie więzienie ks. Szymonka i na 15 lat więzienia ks. Brzyckiego z kurii metropolitalnej; natomiast ks. Pochopień, dla którego prokurator domagał się kary 10-letniego więzienia, został skazany na 8 lat, to samo dotyczy Stefanii Rospond, skazanej na 6 lat więzienia (prokurator żądał dla niej 8 lat). «Wyrok» ten jest zwykłym morderstwem.

Radio warszawskie podało treść wyroku o godz. 16.05.

Agencje światowe (A.P., U.P.) oraz prasa francuska podały brzmienie wyroku błędne już we wtorek rano, mieszając wniosek prokuratora z samym wyrokiem i dopiero wieczorem ogłosiły sprostowanie dotyczące brzmienia wyroku.

W motywach wyroku „sąd" podzielił całkowicie stanowisko prokuratora, wyrażone w akcie oskarżenia, a mianowicie „że oskarżeni świadomie brali udział w akcji szpiegowskiej na rzecz wywiadu amerykańskiego, skierowanej przeciw Polsce Ludowej" .Motywy wyroku atakują także krakowską kurię metropolitalną i jej kierowników.

AGENCJA FRANCUSKA SKŁADA HOŁD KARDYNAŁOWI SAPIEŻE

Paryż (A.F.P.) — Francuska agencja urzędowa «France-Presse» poświęciła dłuższy komentarz procesowi księży w Krakowie, podkreślając, że jest to cios skierowany przede wszystkim w Episkopat i duchowieństwo polskie, a także w politykę Stolicy Apostolskiej.

Agencja stwierdza, że proces był wymierzony pośmiertnie w kardynała Sapiehę, bohatera oporu polskiego przeciw Niemcom w czasie wojny i którego wspomnienie jest przedmiotem prawdziwego kultu także poza granicami archidiecezji krakowskiej. Oskarżenie tak sławnego Księcia Kościoła i tak szanowanego w całym świecie o «łączność z wywiadem amerykańskim i handel dewizami», podobnie jak jego następców — świadczy — zdaniem Agencji — że reżym komunistyczny w Polsce chciał zaatakować jedno ze źródeł życia religijnego w Polsce współczesnej. W świetle tych wydarzeń staje się zrozumiała rzecz — pisze Agencja — dlaczego kard. Wyszyński nie udał się do Rzymu dla otrzymania kapelusza kardynalskiego.

Agencja zwraca uwagę na ogłaszane uporczywie przez radio i prasę warszawską ogłoszenia niektórych członków duchowieństwa polskiego, wzywające do przestrzegania ducha układu między Episkopatem i rządem warszawskim z kwietnia 1950. Wskazuje to, że komuniści nie zrezygnowali jeszcze z prób przeciągnięcia części kleru polskiego do obozu swych sympatyków.

CZYSTKA we W. NIEMCZECH OBJĘŁA DYPLOMATÓW

Berlin (A. P.). — Czystka we Wsch. Niemczech objęła resort ministerstwa spraw zagranicznych wraz z misjami dyplomatycznymi w stolicach państw bloku sowieckiego. Postanowiono odwołać posłów z Budapesztu i Tirany, oraz wezwano do Berlina członków misji dyplomatycznych w Pradze i Warszawie. W niebezpieczeństwie znajdują się wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli kontakt z aresztowanym ministrem Dertingerem.

CABOT LODGE WYRAŻA UZNANIE FRANCJI

Nowy Jork (A. P.). — Szef delegacji amerykańskiej w ONZ Cabot Lodge oświadczył, iż zdaniem Eisenhowera walka, którą Francja toczy w Indochinach, jest ściśle związana z wysiłkami obronnymi w Europie i posiada znaczenie dla całego wolnego świata. Narody Zjednoczone na Korei i Francja w Indochinach mają tego samego wroga,

Rosyjski terror oznaką słabości

« MOŻECIE NA NAS LICZYĆ »

MÓWI DULLES DO NARODÓW UJARZMIONYCH

Waszyngton (A.P.). — Możecie być pewni dwóch rzeczy — oświadczył amerykański sekretarz Stanu Dulles w przemówieniu nadanym przez wszystkie stacje telewizyjne Stanów Zjednoczonych. — Przede wszystkim rząd amerykański nigdy nie rozpęta wojny. Po drugie nie da się zastraszyć, ani podejść, ani opanować. Nasz naród musi być jak solidna skała wśród burz, które wstrząsają światem. Tym, którzy cierpią pod jarzmem komunistycznym, wszystkim trwożliwym i dającym się zastraszyć powiadam: Możecie na nas liczyć. I jestem przekonany, że z pomocą innych narodów wolnych zdołamy urzeczywistnić pokojowymi środkami honorowy pokój.

Stany Zjednoczone — oświadczył Dulles — zrewidują swą politykę zagraniczną, jeżeli Francja, Niemcy i Wielka Brytania nie przystąpią do realizacji planu armii europejskiej. Stany Zjednoczone poczyniły olbrzymie inwestycje w Zach. Europie w przekonaniu, że nastąpi jej zjednoczenie. Z 40 miliarrów dolarów, wydanych dla zagranicy po drugiej wojnie światowej, około 30 miliardów przypada na Zachodnią Europę. Niestety plan zdaje się osiadać na mieliźnie. Niektórzy Francuzi i Niemcy zdaje się woleliby pójść oddzielną drogą. Opóźnienie w ratyfikacji traktatu o europejskiej wspólnocie obronnej jest głównym problemem podróży informacyjnej, którą odbędę wraz ze Stassenem.

KOMUNIŚCI NIE SĄ NADLUDŹMI

Komuniści twierdzą, że są nadludźmi, i ich strategia nie jest nie do przezwyciężenia. Jestem absolutnie pewny, że zdołamy ją pokonać.

Niektórzy sądzą, że wojna z Rosją Sowiecką jest nie do uniknięcia, i że lepiej byłoby stoczyć ją wcześniej niż później, ponieważ czas pracuje przeciw nam. Prez. Eisenhower jest bezwarunkowym przeciwnikiem tego rodzaju polityki. Naszym celem nie jest wojna, lecz zapobieżenie wojnie i położeniu kresu wojnom, toczącym się na Korei i w Indochinach. Toczą się one dlatego, ponieważ nieprzyjaciel uważa, że odnosi z ich przewlekania korzyści.

WSZĘDZIE SPISKUJĄ

Robiąc przegląd sytuacji światowej, Dulles stwierdził, że na Dalekim Wschodzie Rosja inspiruje ciągle nienawiść Arabów do Anglików i Amerykanów, aby opanować tamtejsze bogate tereny naftowe, które już w roku 1940, w czasie rokowań z Hitlerem, Stalin uznał za cel sowieckich aspiracji. W Afryce komuniści dążą do zrewoltowania ludności i opanowania olbrzymich rezerw surowców, w Ameryce Łacińskiej pracują ręka w rękę z faszystami, by rozbić tradycyjną przyjaźń 21 republik amerykańskich.

CZYSTKI DOWODEM NIESTRAWNOŚCI U KOMUNISTÓW

O wyzwoleniu narodów ujarzmionych mówił Dulles krótko :

Wiele można zrobić w kierunku podtrzymania w sercach narodów za żelazną kurtyną miłości wolności i niepodległości. Rosyjskie metody terroru, stosowane obecnie w Europie Wschodniej, są oznaką słabości. Czystki i pokazowe procesy, oraz masowe egzekucje w Chinach komunistycznych dowodzą, iż ludność tych krajów jest zbuntowana i nieszczęśliwa. Naród, jak każdy człowiek, nie czuje się dobrze, za dużo zjadłszy. Czystki i egzekucje są dowodem niestrawności świata komunistycznego.

TRUMAN PROSTUJE : ROSJA NIE MA BOMBY ATOMOWEJ

Kansas City (A.P.) — Truman oświadczył w wywiadzie, że osobiście wątpi w posiadanie przez Rosję bomb atomowych. Oświadczenie to jest sprzeczne z trzema dawniejszymi komunikatami Białego Domu na temat wybuchów atomowych w Rosji, oraz z opinią rzeczoznawców, którzy uważają, że Rosja posiada około sto bomb

„FRANCUZI MAJĄ DUŻO ZDROWEGO ROZSĄDKU I SĄ NIEZALEŻNI"

Nowy ambasador amerykański o Francji

Nowy Jork (A. P.). — Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji Dillon, w wywiadzie udzielonym „New York Herald Tribune" oświadczył, że jego działalność będzie służyła lepszemu wzajemnemu zrozumieniu narodów amerykańskiego i francuskiego. „Francja będzie zawsze przewodnikiem intelektualnym i kulturalnym" — dodał ambasador.

— „Francuzi mają dużo zdrowego rozsądku, kochają wolność i są niezależni; w Indochinach wykazali, że będą walczyli aż do granicy możliwości z napadem komunistycznym. Każdy Amerykanin, który dobrze rozumie Francuzów, musi podzielać mój wielki szacunek dla nich, jako dla ludzi, jak też jako dla narodu".

ROKOWANIA W SPRAWIE AUSTRII ?

Londyn (A.P.) — W nocie, ogłoszonej przez radio moskiewskie, rząd sowiecki zgodził się na podjęcie wraz z trzema mocarstwami zachodnimi rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Austrią.

Boją się emigrantów

HISTERIA ANTYEMIGRACYJNA KOMUNISTÓW

Paryż (R. P.). — „Jeszcze nigdy w kraju tyle nie mówiono oficjalnie o emigracji co obecnie" oświadczył podróżny, przybyły w tych dniach z Warszawy do jednej ze stolic zachodnio-europejskich.

Opinię tę potwierdzają pisma komunistyczne. Od trzech tygodni ataki na różne koła emigracyjne nie ustają, nie ma dnia **by dowódcy wojskowi, politycy socjalistyczni czy narodowi** nie byli opisywani (wśród powodzi wymysłów i oskarżeń) przez „Życie Warszawy", „Trybunę Ludu" czy „Express Wieczorny" nie licząc „Głosu Pracy". Do chwili rozpoczęcia procesu księży krakowskich większość gazet zajmowała się ciągle „archiwami WiN" oraz tym co i kiedy rzekomo powiedzieli generałowie Kopański i Anders na różnych konferencjach za granicą oraz tym, co mieli się dowiedzieć Amerykanie od przywódców PPS. „Rewelacje" o Stronnictwie Narodowym były na drugim miejscu. Rozpoczęcie i cały okres trwania procesu krakowskiego wysunęły na czoło zainteresowań Radę Polityczną a w szczególności właśnie Stronnictwo Narodowe oraz nie istniejącą od dawna Narodową Organizację Wojskową.

***

Odczuwa się wyraźnie, że reżym postanowił swą akcję anty-emigracyjną wykorzystać w kilku procesach „szpiegowsko-dywersyjnych". Zapowiada się parę nowych procesów przeciw księżom, chociaż do dnia dzisiejszego nie wiadomo, czy będą to znów procesy pokazowe, czy też ciche rozprawy wśród czterech ścian więzienia Bezpieki. Wiadomo, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory do „sejmu" było wiele aresztowań i że to był jeden z głównych powodów zatrzymania korespondencji adresowanej zagranicę. Jest rzeczą pewną że znaczna część aresztowanych będzie sądzona tajnie.

Ataki na lewicę i generałów są przygotowaniem do ciągle jeszcze oczekiwanego procesu Gomułki i towarzyszów. Nie wiadomo, co jest powodem odkładania tego procesu, krążą jednak pogłoski, że sam główny oskarżony jest ciągle „niespreparowany" i że istniały obawy, by nie powiedział w sądzie czegoś nieprzyjemnego dla swych dawnych kolegów, którzy siedzą w Belwederze i w pałacu Rady Ministrów.

Linia oskarżenia będzie go wiązała z polskimi sferami wojskowymi z jednej strony a z politykami socjalistyczno-ludowymi z drugiej. Stąd cała kampania „archiwów WiN", które będą w znacznej części dołączone do sprawy.

Ciała Francuzów zmarłych w Polsce wróciły do Francji

Bordeaux (A.F.P.) — Statek płynący z Gdyni przywiózł do Bordeaux trumny ze zwłokami 78 byłych jeńców francuskich i deportowanych, którzy zmarli w Polsce w czasie wojny, w obozach jenieckich lub koncentracyjnych. W porcie odbyła się ceremonia żałobna z udziałem władz kościelnych, wojskowych i cywilnych oraz organizacji b. kombatantów i deportowanych.

Oddział wojskowy 403 pułku artylerii oddał honory wojskowe, a orkiestra odegrała Marsyliankę. Prefekt dep. Gironde Lahillonne złożył imieniem rządu wieniec przed trumnami, po czym zarządzono minutę milczenia ku czci poległych. Ciała będą przewiezione na cmentarze, zgodnie z wolą rodzin.

FRASZKI

NA „REDACHTORA"

Siódmy pot na niego bije.
Biedny pan „redachtor"!
Lecz tej prawdy nie nakryje
gazeciarską płachtą.

Próżno szurać, kochaneczki,
piórem, w bujdach biegłym.
Nie oczyścić tej szczoteczki
nawet końskim zgrzebłem.

J. Ł.

BOJĄ SIĘ OFENSYWY

Tokio (A. P.). — Powołanie generała Taylora na dowódcę 8-ej armii na Korei określa radio Pekin jako zapowiedź przyszłej ofensywy amfibijnej, planowanej przez Pentagon i mającej „przy pomocy awantury wojskowej wyciągnąć Amerykę z sytuacji bez wyjścia".

Matka i syn

Tragedia Mariusa Renard, 16-letniego paryżanina, który zmarł pomimo przeszczepienia mu nerki ofiarowanej przez jego własną matkę z uszczerbkiem jej zdrowia i pomimo wysiłków najsławniejszych lekarzy francuskich — głęboko wzruszyła cały świat.

Tak jak przed rokiem samotna walka «odważnego kapitana», Duńczyka Carlsena z rozszalałym żywiołem morskim dla uratowania swego statku dowiodła, iż energia człowieka walczącego o dobrą sprawę znajduje uznanie w oczach wszystkich ludzi dobrej woli, tak też ofiara matki Mariusa, skromna, bez pozy, chciałoby się rzec: naturalna — wzbudziła podziw wszystkich matek i wszystkich rodzin na świecie. Cywilizacja, która zdolna jest wydawać tak piękne wzory poświęceń, nie jest jeszcze chora śmiertelnie, tkwią w niej ziarna odrodzenia się duchowego.

W czasie drugiej wojny światowej ofiary, bohaterstwo bezinteresowne, «dawanie swego życia dla drugich» — według słów Ewangelii, były zdarzeniami prawie codziennymi. Te właśnie czyny, często nieznane ludziom lecz tylko samemu Bogu, okupują choćby częściowo bezmiar zbrodni i nieszczęść ludzkich, jaki niesie ze sobą każda wojna. Ale po wojnie oportuniści, materialiści i kombinatorzy, ci, którzy dzięki wojnie i ludzkim tragediom zrobili majątek lub wyszli na «górę społeczną» — nabrali otuchy, swym luksusem i nieczułością na ludzkie cierpienia zaczęli nadawać ton społeczeństwom.

Tłumy czuły podświadomie, że tak być nie powinno, że ludzie posiadający władzę i pieniądze wcale nie stanowią elity moralnej ludzkości, że prasa goniąca za sensacją poświęca zbyt wiele miejsca opisom zbrodni i triumfów kłamstwa, a nie zwraca uwagi na wypadki, świadczące o ludzkiej tęsknocie za dobrem i zwycięstwem dobra na ziemi.

Na ogromnym obszarze globu ziemskiego komunizm, doktryna zorganizowanej i szerzonej z naukową metodą nienawiści jednostkowej i klasowej, odebrała już milionom ludzi nie tylko radość życia, wolność, bezpieczeństwo osobiste i spokój domowy, ale także wprowadziła «styl życia», przed którym wzdryga się każda niezatruta nienawiścią natura ludzka. Dla «utrwalenia dyktatury proletariatu i ustroju komunistycznego» dzieci mają szpiegować rodziców, robotnik donosić o swym towarzyszu pracy do policji politycznej, biskup wydawać w ręce policji podwładnego sobie księdza, a student uniwersytetu — swego profesora. Do jakiego zwyrodnienia moralnego także w dziedzinie stosunków rodzinnych prowadzi dyktatura komunistyczna, to spostrzegliśmy wszyscy w czasie ostatniego procesu praskiego, gdy żona wypierała się męża, a syn domagał się publicznie kary śmierci dla swego oskarżonego ojca.

Wobec takiego świata, pełnego nienawiści na wschodzie a kultu pieniądza na zachodzie, ofiara matki Mariusa Renard, płynąca z czystej miłości, wzbudziła podziw wszystkich: lekarzy, duchownych, psychologów, rodziców i dzieci. Chociaż, niestety, poświęcenie tej czcigodnej matki nie uratowało życia jej nieszczęśliwego syna — jej bohaterstwo nie poszło na marne. Słusznie przypomina prasa, iż jeśli w przyszłości sztuczne przeszczeplanie organów z jednego człowieka drugiemu zacznie dawać wyniki pozytywne i jeśli kiedykolwiek lekarze będą mogli uratować innego człowieka chorego od niechybnej śmierci — matka Mariusa będzie miała w tym przyszłym zwycięstwie medycyny — udział przeważający.

Filozofowie i biologowie zgodni są w tym, iż nie ma na świecie uczucia silniejszego, a zarazem szlachetniejszego i bardziej bezinteresownego, niż miłość matki do swych dzieci. Tragedia Mariusa Renard w obliczu całego świata cywilizowanego dostarczyła dla tego twierdzenia jeszcze raz podziwu godnej podstawy.

B. Z.

Czy proces Alzatczyków zostanie oddzielony

ZGROMADZENIE NARODOWE ZMIENIŁO USTAWĘ O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZBIOROWEJ

Paryż (A.F.P.). — Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednomyślnie tekst rezolucji deputowanych Defos du Rau (MRP) i Bardona (ARS). Rezolucja ta «zwracając z boleścią myśl narodu w stronę ofiar Oradour i innych miejsc męczeństwa, potępia katów — wyraża uznanie tysiącom Alzatczyków, którzy z narażeniem swego życia i swej wolności potrafili uchronić się od zbrodniczego wcielenia do wojska niemieckiego oraz składa hołd pełen podziwu bohaterskiemu merowi miasta Oradour-sur-Glane, który swym przykładem pokazał, że ani trwoga, ani przymus nie mogą przeszkodzić człowiekowi mającemu poczucie honoru, w ofiarowaniu swego życia dla dobra innych».

Po tej manifestacji Zgromadzenie Narodowe uchwaliło zmianę ustawy o odpowiedzialności zbiorowej z r. 1948. Uchwalono 372 głosami poprawkę dep. Massot (radykał) która łagodzi tekst ustawy i usuwa jej zastosowanie wobec Alzatczyków wcielonych przymusowo do wojska niemieckiego w czasie wojny.

Interpretacja ustawy i jej zmian będzie należała do trybunału w Bordeaux. W każdym razie wydaje się rzeczą prawdopodobną, że proces Alzatczyków będzie oddzielony od procesu Niemców z SS, tak, jak tego domagała się większość francuskiej opinii publicznej.

PO MORDERSTWACH NIEMCY RABOWALI

Dalszy ciąg procesu

Bordeaux (Kor. wł.). — Świadek, rolnik J. Bouriot, zeznaje jak przybył do Oradour 10-go czerwca i odkrył zbrodnię. Świadek widział, jak Niemcy podpalali zamek de l'Averine, znajdujący się w pobliżu wioski. Wracając do domu, świadek widział grupę żołnierzy, którzy urządzili sobie ucztę w pobliżu palącego się gospodarstwa. Zapytał on jakiegoś Niemca, co uczynili z mieszkańcami Oradour. Żołnierz odpowiedział mu, w Oradour zabito niemieckiego oficera i dlatego całą wieś wymordowano. Przechodząc przez Oradour, zauważył obok stosów trupów porozbijane kasetki i szafy żelazne.

Panie Compain i Senon opisują w jaki sposób wymordowano najbliższą ich rodzinę, obie kobiety są bardzo wzruszone w chwili składania swych zeznań. Marcelina Lambaud, podaje szczegóły ograbienia jej domu przez hitlerowców przed wycofaniem się.

Kierowcę samochodu z St Junien przywołali Niemcy, aby im pomógł przy wyładowywaniu z wozów, przywiezionego łupu. Żołnierze popijali wino z butelek i opowiadali w jaki sposób wymordowali i zniszczyli Oradour.

Rozprawa o sfałszowanie testamentu

MARIA POUPARD PRZED SĄDEM W GUERET

Gueret (kor. wł.). — W obecności licznych świadków i rodziny oskarżonej, przewodniczący otworzył rozprawę. Ze względu na stan zdrowia oskarżonej, chorej na grypę, przewodniczący zezwolił jej odpowiadać siedząc.

Maria Poupard, pewnym głosem wyjaśnia sprawę testamentu i twierdzi, że wuj jej oświadczył, iż zapisał wszystko na nią. Podpisanie testamentu nastąpiło w obecności jej matki, przy czym przytacza szereg nowych szczegółów, które z miejsca kwestionują adwokaci strony przeciwnej.

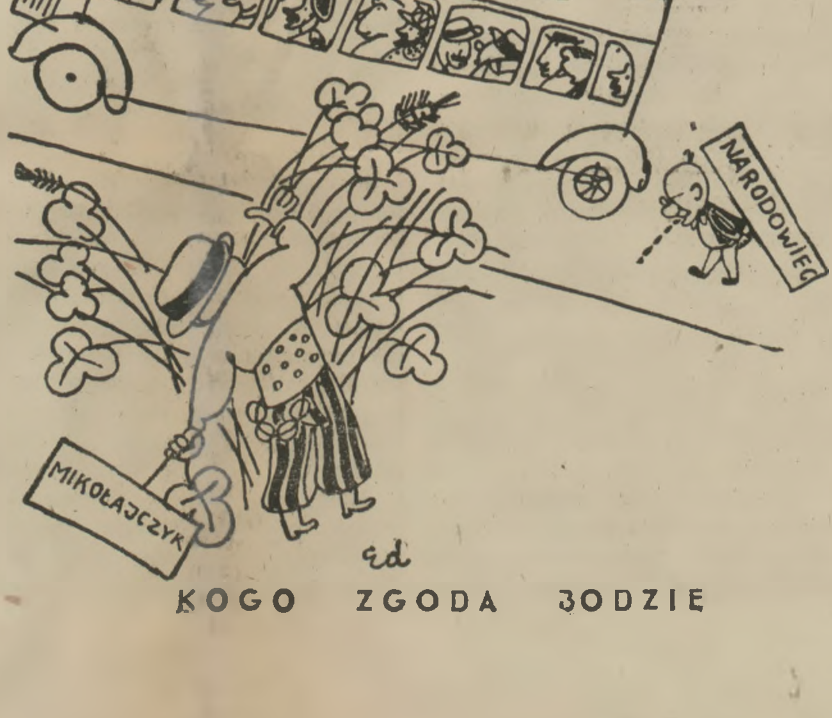
Przewodniczący wyjaśnia, iż testament, złożony u notariusza Goubault Maria otrzymała 29-stycznia 1949 r. oraz że jej kuzynka, de Cerou w 6 dni później zakwestionowała jego autentyczność.

Maria dalej zeznaje, że uzgodniła sprawę ze swą kuzynką, wręczając jej 2.200.000 fr. Inni członkowie rodziny wystąpili z żądaniem wypłacenia im również pewnych sum z pozostałości po zmarłym.

Powołani eksperci orzekli, że dokument jest sfałszowany.

Przewodniczący wspomniał o kopercie z 600.000 fr., która znikła w tajemniczy sposób z sądu w Aubusson. W miejsce banknotów po 5.000 fr., zawierała ona recepty lekarskie.

GENERAŁ SOSNKOWSKI POWIEDZIAŁ W LONDYNIE, ZE WSIĄDZIE DO AUTOBUSU ZGODY NARODOWEJ.



KOGO ZGODA BODZIE

Marius Renard zmarł

Paryż (kor. wł.) — W szpitalu Neckera, we wtorek w nocy, zmarł na zatrucie uremiczne 16-letni pomocnik ciesielski Marius Renard, któremu przed z górą miesiącem przeszczepiono nerkę jego matki.

Marius pracując przy budowie schodów spadł i odtąd skarżył się na ból nerek. Przewieziono go do szpitala w Beauvais i tam usunięto mu jedną nerkę. Po operacji nastąpiły komplikacje i chory zaczął cierpieć na uremię. Wówczas dopiero lekarze spostrzegli, że chory miał wogóle tylko jedną nerkę. 21 grudnia przewieziono go do szpitala Necker i tam dokonano przeszczepienia nerki ofiarowanej przez matkę pacjenta. Aczkolwiek podobne operacje nigdy ,dotąd się nie udawały przypuszczano, że ten zabieg może przynieść spodziewane rezultaty. Po 12-dniowym okresie krytycznym chory czuł się dobrze. 13-go dnia jednak wystąpiły komplikacje płucne, które udało się usunąć. 15-go dnia wykryto w moczu białko i temperatura u chorego zaczęła wzrastać. 21-go dnia po operacji nastąpiły nowe objawy uremii i mimo dwóch dalszych zabiegów chirurgicznych oraz transfuzji krwi chory w 31 dni po operacji zmarł,

Przegląd Prasy

Ostrożność

„Myśl Polska” przypuszcza, że prez. Eisenhower znacznie większy nacisk położy na politykę azjatycką i że wobec tego zmaleje nieco intensywność pomocy dla Europy.

Wstępne posunięcia nowego prezydenta amerykańskiego zaprowadziły go na plac boju w Korei i stały się przyczyną wielu domysłów w Ameryce na temat ewentualnego rozszerzenia wojny koreańskiej, użycia wojsk nacjonalistycznych chińskich z Formozy itd. Jako niemal pewne wysuwa się dzisiaj zagadnienie indochińskie, które ma otrzymać pierwszeństwo bezpośrednio po koreańskim. Prasa światowa mówi już o tym zupełnie otwarcie. Jednocześnie zarysowuje się wyraźne osłabienie tempa dozbrajania Europy, spowodowane przekonaniem, że Rosja tu na razie nie ma bezpośrednich planów agresji, świadomością słabości ekonomicznej państw europejskich i wzrastającego zaciągania się zimnej wojny na lata.

... i optymizm

Natomiast „Orzeł Biały” daje upust optymizmowi:

Osiem lat temu pragnęliśmy zakończenia samobójczej polityki przyjaźni Zachodu z Sowietami. Cztery lata temu pragnęliśmy, aby Stany Zjednoczone zerwały z polityką tak zwanego „appeasementu”. Nadzieje nasze się spełniły. Dziś przeto możemy się spodziewać, że i słowo „nowej strategii” przejdzie do lamusa niesławnych koncepcji i zastąpi je słowo — wyzwolenie.

Miejmy też nadzieję, że jednolita zwarta i dojrzała postawa narodu amerykańskiego pozwoli nowemu prezydentowi i nowej administracji republikańskiej łatwo pokonać wszelkie trudności na polu wewnętrznej polityki i poświęcić swe siły, zapał i energię sprawom wolności świata w myśl ideałów, o których mówił Eisenhower.

FABRYKA CELULOZY W JELENIEJ GÓRZE PRACUJE NA POTRZEBY SOWIETÓW

W Jeleniej Górze na Ziemiach Zachodnich otwarto ostatnio wielki kombinat, który nazwano „Celwiskozą” i który rozpoczął produkcję celulozy i włókien sztucznych. Maszynerię wykonano częściowo w Szczecinie, częściowo w Czechosłowacji i Rosji. Do roku 1955 „Celwiskoza” ma pokryć połowę polskiego zapotrzebowania na sztuczne włókno. Cała produkcja włókna Jeleniej Góry wędruje do tkackich zakładów w Andrychowie, gdzie przetwarza się je dalej według wskazówek i potrzeb sowieckich.

Z okazji otwarcia tej fabryki prasa komunistyczna przeprowadziła hałaśliwą kampanię antyamerykańską, twierdząc, że maszyny miały nadejść „zgodnie z zawartą umową z krajów kapitalistycznych”. Komuniści twierdzą, że amerykańscy kapitaliści postanowili: „Polska nie będzie mieć sztucznego włókna ciętego”. Naprzekór „amerykańskim imperialistom” komuniści postanowili zrobić taką fabrykę, by udowodnić, że „przy pomocy bratniego związku radzieckiego” wszystko w obecnej Polsce jest możliwe.

ĆWIERĆ MILIONA LUDZI W 200 OBOZACH

OBOZY PRACY PRZYMUSOWEJ W POLSCE

Więzienie w Rosji jest jedynym odpowiednim mieszkaniem dla człowieka sprawiedliwego.

LEW TOLSTOJ

Rosja — to więzienie ludów.

LENIN

Ze statystyk Organizacji Narodów Zjednoczonych i raportów Komisji badań pracy niewolniczej za żelazną kurtyną, a ułożonych na podstawie wywiadu, materiałów Federacji Wolnych Dziennikarzy z Europy Środkowo-Wschodniej w Genewie oraz zeznań licznych uciekinierów i wieści przekazywanych drogą poufną z Kraju — możemy wyrobić sobie dość dokładny obraz tego koszmarnego w Polsce zagadnienia, jakim są obozy pracy przymusowej.

ZA JAKIE „PRZESTĘPSTWA”?

Jak wszystkie reżymy totalitarne tak i t.zw. „rząd” w Warszawie szeroko rozbudował system obozów pracy przymusowej, by więzić w nich wszystkich t.zw. „wrogów ludu”.

Gama przestępstw jest bardzo szeroka:

a) polityczne (wyraźna wrogość do reżymu, odchylenia ideologiczne, szpiegostwo, szeptana propaganda);

b) gospodarcze (nadużycia, paskarstwo, nielegalny handel czyli t. zw. czarny rynek);

c) sabotaż (obniżanie produkcji, marnotrawstwo, „brakoróbstwo”, niewykonanie norm);

d) bumelanctwo (nieusprawiedliwione opuszczanie godzin pracy, brak stałego zatrudnienia) i

e) chuligaństwo (awantury, niszczenie dobra publicznego, zakłócanie spokoju).

Nie brak i pospolitych przestępców kryminalnych.

Decyzja skazująca na zesłanie do obozu spoczywa w ręku t.zw. Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Oskarżeni o przestępstwo lub podejrzani, w zależności od miejsca aresztowania, zostają odsyłani do więzienia śledczego w Szczecinie, Koszalinie, Starogardzie, Bytomiu lub Sosnowcu. Po zasądzeniu skazańców wysyła się do obozu rozdzielczego w Człuchowie, który rozsyła ich do poszczególnych obozów pracy.

40 OBOZÓW NAJWIĘKSZYCH

1) DOBRODZIEŃ — 750 więźniów politycznych.

2) GABIE — 300 przestępców politycznych.

3) GUBIN — obóz politycznych, 250 osób, kwiat inteligencji śląskiej i członkowie Ruchu Oporu z czasów okupacji hitlerowskiej.

4) HRUBIESZÓW — około 2000 osób; wśród więźniów znajduje się wielu b. żołnierzy AK, 2 Korpusu i reemigrantów z Zachodu.

5) IŁAWA — ilość więźniów około 2000; są to przeważnie przestępcy gospodarczy.

6) JAWISZOWICE — 200 osób skazanych za t.zw. szeptaną propagandę.

7) JAWORZNO — pierwotnie przewidziany dla 5000 osób, ostatnio rozbudowany może pomieścić 15.000; znajduje się w nim cała gama przestępców, z pospolitymi włącznie.

8) KATOWICE — 900 politycznych

9) KNURÓW — 1200 więźniów, przeważnie politycznych.

10) KOŁOBRZEG — obóz przeznaczony specjalnie dla t.zw. bumelantów, których zamyka około 1000.

11) KORONOWO — 1800 osób, którym przypomniano działalność podziemną lub schwytano na usiłowaniu ucieczki z Kraju.

12) KOSZALIN — przeznaczony przeważnie dla politycznych; 500 osób, w tym i kobiety.

13) KRÓLEWSKA HUTA — w obozie tym pozostają do dziś uczestnicy sławnych strajków górników na Śląsku i polityczni; razem 1100 osób.

14) LEGIONOWO k. Warszawy — 1000 osób; zapełniają go przychwyceni na próbach ucieczki za granicę i reemigranci z Zachodu.

15) LEGNICA — około 500, prawie sami sabotażyści gospodarczy.

16) LESZNO-GRONOWO — ponad 3000; bardzo dużo b. żołnierzy AK.

17) LIBIĄŻ MAŁY — około 400 więźniów, osadzonych za czarny handel.

18) LWÓWEK — 500 więźniów: sabotażyści, spekulanci i paskarze.

19) MIELĘCIN — przeznaczony dla przestępców gospodarczych; ilość więźniów około 10.000, w tym 500 kobiet.

20) MIĘDZYRZECZE — przeważnie uciekinierzy na Zachód: 3000 osób.

21) MILICZ — około 400 więźniów za przestępstwa jak wyżej.

22) MYSŁOWICE — 1500 politycznych.

23) OPOLE — jest to obóz przeznaczony wyłącznie dla kobiet (brak bliższych danych).

24) RACIBÓRZ — zamyka 800 więźniów, przeważnie sabotażystów

25) ROKITNICA — ilość osób około 1000, zamkniętych za t.zw. lekkie przestępstwa; więźniowie pracują w kopalniach górnośląskich.

26) RUDA ŚLĄSKA — 800 więźniów, wśród których przeważają b. żołnierze AK i członkowie Ruchu Oporu.

27) SIERSZA WODNA — około 500 osób z najwyższą surowością [illegible]

28) SOSNOWIEC-MILOWICE — 500 osób, przeważnie ze wschodnich województw, oskarżonych o szeptaną propagandę i czarny handel.

29) STAROGRAD — 300 sabotażystów gospodarczych.

30) STRZELCE OPOLSKIE — ponad 2000 więźniów politycznych.

31) SZCZECIN-POMORZANY — przeważnie polityczni: ponad 2000.

32) SZOPIENICE-JANÓW — 1500 osób jak pod 28; zatrudnione w kopalniach miejscowych.

33) WAŁBRZYCH — 400 więźniów, przeważnie bumelanci i chuliganie; zatrudnieni przy najcięższych pracach kopalnianych.

34) WARSZAWA-DZIELNA (przy ul. tej nazwy) — 18.000 więźniów.

35) WARSZAWA-GHETTO (na ruinach byłego ghetta) — 18000 więźniów.

36) WARSZAWA-GÓRNOŚLĄSKA (przy ulicy tej nazwy) — ponad 1500

37) WARSZAWA - PODCHORĄŻYCH (przy ulicy tej nazwy) ponad 8.000 (jak widzimy, najliczebniejsze są — jakby na ironię — obozy w sercu kraju, w stolicy!)

38) WROCŁAW-PSIE-POLE — ilość więźniów przekracza 2000; są to b. żołnierze AK, 2 Korpusu i członkowie Ruchu Oporu, objęci wspólną nazwą „politycznych”.

39) ZŁOTORYJA — 2000 bumelantów i sabotażystów.

40) ZŁOTY STOK — 500 przestępców politycznych, a przeważnie za szeptaną propagandę.

Jak się dowiadujemy, ostatnio założono nowy obóz, przeznaczony dla 5000 więźniów, przestępców gospodarczych. Nazwa jego brzmi PYRZYCE (woj. szczecińskie).

Jerzy NARWICZ.

W POLSCE ISTNIEJE CZARNY RYNEK... SOWIECKI

Obywateli sowieckich napływa coraz więcej na teren Polski. Zawsze była ich spora liczba od chwili tak zwanego wyzwolenia. W miarę upływu czasu jednak rozbudowujący się przemysł ciężki oraz rozszerzające się agentury wojskowe Rokossowskiego — ściągają coraz więcej obywateli sowieckich, zarówno wojskowych jak i cywilnych. Reżym — stosownie do wskazówek z Moskwy — stara się obywateli sowieckich jak najstaranniej ukrywać i izolować od społeczeństwa polskiego.

Obywatele sowieccy coraz silniej ciążą nad życiem społeczeństwa polskiego i to w wieloraki sposób. Bez przerwy zdarzają się wypadki terroru i gwałtów, dokonywanych na spokojnej ludności polskiej. Rabunki, awantury, poranienia są na porządku dziennym i nocnym. Policja staje z reguły we wszystkich takich wypadkach automatycznie po stronie najeźdźców, a wszelkie akty słusznej samoobrony traktuje jako akty wrogie przeciwko «bratniemu narodowi sowieckiemu» i aresztuje Polaków zamiast sowieckich awanturników. Co prawda żołnierze sowieccy są skoszarowani i wieczorami nie wychodzą na zewnątrz budynków, jednak oficerowie sowieccy, którzy włóczą się wieczorami po drogach i lokalach, napastują ludzi i wywołują bójki i awantury.

Inny rodzaj wpływu wywierają obywatele sowieccy na życie polskie przez organizowanie specjalnego czarnego rynku, na którym sprzedają rozmaite towary, tak oficjalnie przydzielane jak przemycone z zachodu, po cenach nie słychanie wysokich. Ten sowiecki czarny rynek z jednej strony dostarcza Polakom potrzebnych towarów, z drugiej jednak wyciska ze społeczeństwa resztki posiadanych pieniędzy. Reżym warszawski walczy z wolnym handlem w Polsce, toleruje jednak czarny rynek sowiecki.

POTĘŻNIEJSZY OD KRÓLA

CZY AMERYCE GROZI DYKTATURA PREZYDENTA

„Rysuje się już droga do dyktatury nad Stanami Zjednoczonymi. Jej instrumentami są: rosnąca potęga Waszyngtonu, zanikające znaczenie stanów związkowych i nadzwyczajne pełnomocnictwa kryzysowe, udzielone Białemu Domowi. Silny prezydent przy słabym Kongresie mógłby zrealizować dyktaturę”. Tak pisał w maju ub. roku „U.S. News and World Report”, gdy prez. Truman podporządkował państwu przemysł stalowy. Wprawdzie próba ta została udaremniona przez sąd federalny, ale możliwości powstania w legalny sposób dyktatury prezydenta istnieją.

Amerykańska konstytucja udziela głowie państwa niezwykle wielkich i po części niejasno określonych uprawnień. Prezydent jest nietylko szefem władzy wykonawczej, lecz i naczelnym wodzem sił zbrojnych, a przez swe orędzia do Kongresu i prawo veta może inicjować nowe ustawy lub zapobiegać im. W r. 1937 Sąd Najwyższy upoważnił prezydenta do rozstrzygania w razie kryzysu w sprawach przemysłu i rolnictwa. Prezydent może gdy jego zdaniem wymaga tego interes publiczny, zabraniać strajków, zajmować fabryki i narzucać przedsiębiorcom i robotnikom arbitraż.

Już w XIX wieku historycy stwierdzili, że prezydent amerykański jest „potężniejszy od króla”. Potęga ta wzrosła gwałtownie w ubiegłych 20-tu latach w ten prosty sposób, że Roosevelt pierwszy i w pełni wykorzystał swe możliwości konstytucyjne. Nie tylko próbował zreformować gospodarczą strukturę Stanów Zjednoczonych, lecz nadto prowadził „osobistą” politykę zagraniczną, często ponad Departamentem Stanu i Kongresu. Za Trumana który jest indywidualnością słabszą, inicjatywa Białego Domu występowała mniej ostro, lecz i tu zdarzały się decyzje osobiste o olbrzymich skutkach, jak n.p. wysłanie wojsk amerykańskich na Koreę lub do Zachodniej Europy.

W wielu wypadkach Kongresowi udało się udaremnić lub zahamować inicjatywę prezydenta, czasem z niewątpliwą szkodą dla państwa. Kongres, blokując plany Białego Domu, nie wysuwał i nie urzeczywistniał żadnych własnych pozytywnych projektów. Szczególnie w dziedzinie społecznej historia rządu Trumana jest serią rozczarowań i niepowodzeń, podczas gdy w polityce zagranicznej Truman potrafił na ogół utrzymać swą zasadniczą linię.

Dawniej prezydent mógł tworzyć przeciwwagę do potężnych wpływów grup gospodarczych, dominujących w Kongresie, i odgrywać rolę rzecznika „szarego człowieka”. W nowym rządzie amerykańskim, podobnie jak w Kongresie, przeważający wpływ mają trusty przemysłowe i tego wpływu obawia się także wielu zwolenników nowego prezydenta.

Dulles: Interes Ameryki wymaga wyzwolenia narodów ujarzmionych

W oświadczeniu, złożonym 15 b.m. przez sekretarza stanu Dullesa na senackiej komisji spraw zagranicznych, znajdują się ustępy, pominięte przez agencje prasowe, a zasługujące na przytoczenie. Oto n.p. Dulles powiedział:

„Narody obecnie ujarzmione (przez Sowiety), zasługują na odzyskanie wolności. Powinny one odzyskać wolność także w imię naszego dobrze pojętego interesu, ponieważ będąc instrumentem, służącym agresywnemu despotyzmowi, ostatecznie ulegną spojeniu jako siła, w wysokim stopniu niebezpieczna dla nas i reszty wolnego świata.

„Oto powód, dla którego powinniśmy nieprzerwanie myśleć o wyzwoleniu narodów ujarzmionych. Wyzwolenie jednak nie oznacza wojny wyzwoleńczej. Wyzwolenia można dokonać innymi środkami poza wojną.

„Polityka, mająca za jedyny cel zepchnięcie Rosji do obecnych granic, byłaby polityką błędną i skazaną na niepowodzenie, ponieważ polityka czysto obronna nigdy nie zatryumfuje nad polityką zaczepną. Jeśli naszą całą polityką będzie pozostać tam, gdzie jesteśmy, zostaniemy zepchnięci. Nadzieja na wyzwolenie, żywa dziś i korzystająca ze wszelkich nadarzających się sposobności, pozwoli nam położyć kres straszliwemu niebezpieczeństwu, dominującemu nad światem, nakładającemu na nas najcięższe ofiary i budzącemu tyle lęku o przyszłość. Wszystko to jednak można wykonać środkami, które nie sprowokują wojny powszechnej, ani też powstania, stłumionego siłą i w potokach krwi.

„...Jeżeli komunizm sowiecki może z powodzeniem posługiwać się siłami moralnymi i psychologicznymi, możemy oczywiście i my z nich korzystać. Stanowisko negatywne i defetystyczne nie jest w każdym razie środkiem, prowadzącym do naszego własnego dobra i zgodnym z naszymi ideami historycznymi”.

KAMPANIA PRZECIW NIEPOROZUMIENIOM

W Londynie powstał z ramienia „English Speaking Union” specjalny komitet, mający za zadanie usunięcie nieporozumień między narodem angielskim a amerykańskim. Chodzi tu oczywiście o nieporozumienia między społeczeństwami, a nie rządami.

W tej chwili — zdaniem prasy szwajcarskiej — głównym źródłem nastrojów antyamerykańskich w Anglii, rozdmuchiwanych przez propagandę komunistyczną, jest obecność 35.000 żołnierzy amerykańskich, pobierających znacznie wyższy żołd niż Anglicy i szastających pieniędzmi w lokalach rozrywkowych. Ponadto zarzuca się Amerykanom, że są hałaśliwi, natarczywi i wogóle źle wychowani, gdy Amerykanie zarzucają Anglikom, że są zarozumiałymi snobami.

Analogiczny komitet powstał w Stanach Zjed. Cała akcja nie jest bez znaczenia w ramach prowadzonej przez Sowiety zimnej wojny, a jest tymbardziej na czasie, że w tym roku Anglia spodziewa się przyjazdu 200.000 amerykańskich turystów.

PUSTE BIURA SKUTKIEM CZYSTKI

Berlin (A.P.). — Czystka, prowadzona we wsch.-niemieckim aparacie propagandowym Eislera, sprawiła, że olbrzymi 4-piętrowy budynek, zajmowany przez ten aparat, jest prawie pusty. Z 1.200 pracowników znaleźć można tylko około 200. Z drzwi biur poznikały tabliczki z nazwiskami urzędników. M. inn. znikła tabliczka Johna Peeta, byłego korespondenta Reutera, który w czerwcu 1950 wybrał „wschodnią wolność”, by objąć pod Eislerem dział propagandy w języku angielskim.

Nie wiadomo, co się dzieje z 5 tysiącami pracowników komunistycznej „służby informacyjnej” i z 10 tysiącami „korespondentów ludowych”, których siatkę zorganizował Eisler.

Z dalekopisu

POWROT GENERAŁA RIDGWAYA

Generał Ridgway po ośmiodniowym urlopie wypoczynkowym, spędzonym w Garmish Partenkirchen, powrócił do Paryża.

EUROPEJSKA KONFERENCJA TRANSPORTOWA

Z inicjatywy rządu francuskiego odbędzie się w dniach 29, 30 i 31 stycznia br., Europejska Konferencja Transportowa, w której wezmą udział przedstawiciele Niemiec Zachodnich, Austrii, Belgii, Włoch, Luksemburga, Holandii i Szwajcarii. Celem konferencji ma być uzgodnienie problemów technicznych transportu kolejowego, wodnego i samochodowego.

GENERAŁ ROBERTSON W SMYRNIE

Dowódca brytyjskich sił wojskowych na środkowym Wschodzie, generał Robertson, przybył do dowództwa południowo-wschodniego O.T.A.N. w Smyrnie.

NOWY PODSEKRETARZ OBRONY USA

Prezydent Eisenhower wybrał na podsekretarza obrony Rogera Cyesa z Michigan. Podobnie jak Wilson Cyes zajmował on wysokie stanowisko w General Motors, ostatnio jednak sprzedał swe akcje, których posiadał 3.000.

Z ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ZDROWIA

Komitet wykonawczy Światowej Rady Zdrowia wybrał przedstawiciela Brazylii, dr. M. Gomez Candau, dyrektorem Organizacji. Nowomianowany dyrektor obejmie urzędowanie w lipcu br.

NOTA ANGIELSKA DO CHIN

Rząd angielski doręczył rządowi komunistycznych Chin notę oskarżającą władze chińskie o utrudnianie firmom i przedstawicielstwom brytyjskim likwidacji ich biur, oraz działalności w myśl obowiązującego traktatu zawartego między obu stronami.

URZEDNIK AMERYKANSKI OSKARŻONY O DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKĄ

35-letni William Remington, były urzędnik w amerykańskim ministerstwie handlu, uznany został winnym przekazywania tajnych dokumentów Rosji sowieckiej za pośrednictwem agentki komunistycznej Elisabeth Bentley.

Zgniatacz « anty-imperialistyczny »

W hucie „Bobrek” na Śląsku uruchomiono „największy i najbardziej nowoczesny zgniatacz”. Otwarcia dokonał wicepremier Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, który wygłosił gwałtowne przemówienie przeciw Ameryce.

„Imperialiści amerykańscy w sposób nie mający precedensu w międzynarodowych stosunkach handlowych, mówił Jaroszewicz, zerwali przyjęte zobowiązania i nie zezwolili na dostarczenie do Polski zapłaconego już zgniatacza. Nasi wrogowie, wrogowie pokoju i całej ludzkości nie mogli pogodzić się z faktem, że Polska przestała być ich folwarkiem i objektem grabieży, że stajemy się krajem suwerennym... Z pomocą przyszedł nam Związek Radziecki, który nietylko dostarczył urządzeń tego giganta, ale skierował dla jego zmontowania ekipę swych najlepszych specjalistów”. „Wbrew i na przekór gangsterom amerykańskim będziemy kroczyć do zwycięstwa”, zapowiedział Jaroszewicz.

W przemówieniu swym Jaroszewicz usiłował poniżyć technikę amerykańską, twierdząc, że „żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić krajom demokracji ludowej tak skutecznej i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy, jakiej udziela im Związek Radziecki”. Wobec tych „wszystkich dobrodziejstw” Jaroszewicz powiedział, że „oczy wszystkich patriotów polskich zwrócone są ku wielkiemu i ukochanemu wodzowi mas pracujących całego świata towarzyszowi Stalinowi”. W przemówieniu Jaroszewicz nieopatrznie zdradził, że zgniatacz huty „Bobrek” znajduje się pod kontrolą sowieckich inżynierów: Szynkaruka, Alaszyna, Tkalicza i Maliszewskiego, którzy kontrolują produkcję huty.

(I. C.)

DZIENNIKARZ AMERYKAŃSKI o «ANTY-AMERYKANIZMIE we FRANCJI»

Amerykanski dziennikarz Barett Mc Gurn poświęca w „New York Herald Tribune” artykuł stosunkom francusko-amerykańskim.

Autor twierdzi, że sprawa kontrolowania francuskich marynarzy, udających się do Stanow Zjednoczonych, pogłębiła istniejący we Francji „antyamerykanizm”.

Jakie są jego powody — pyta autor — i w jaki sposób możnaby temu zaradzić?

Incydent, który zdarzył się przed samym Bożym Narodzeniem w małej miejscowości w północnej Francji wskazywałby na to, że Amerykanie pierwsi pragną przełamać istniejące lody i nawiązać bliższe stosunki z ludnością. Otóż cały personel amerykańskiej bazy lotniczej w Rosieres z oficerami na czele wystosował do ludności okolicznej list proponując, by wspólnie zorganizować świąteczne występy „Pere Noel”. Amerykanie dodają, że chcą w ten sposób wyrazić swą życzliwość francuskim przyjaciołom i przepraszają ich za zniszczenie dróg przez „nasze ciężarówki” i zakłócanie spokoju ludności warkotem samolotów odrzutowych. Na koncu Amerykanie dodają, że mimo iż nikt w bazie lotniczej, nie mówi „waszym pięknym językiem” ludność zechce zrozumieć ich dobre intencje.

„Le Figaro” doniosło później, że impreza udała się i inicjatywa amerykańska została życzliwie przyjęta przez ludność. „Figaro” również dodało, iż trudności w stosunkach amerykańsko-francuskich są równie nieuniknione jak między gospodarzem, a długo podejmowanymi gośćmi.

Jakież są przyczyny tej niechęci Francuzów do Amerykanów? Dlaczego tak często można usłyszeć Francuza, popijającego swe czerwone wino lub „aperitiva” (a nie robiącego wrażenia komunisty), mówiącego o amerykańskiej „okupacji”. Przecież te drogi niszczone przez amerykańskie ciężarówki i ten hałas czyniony przez amerykańskie samoloty odrzutowe tłumaczą się planami wspólnej obrony przeciw wschodniemu najeźdźcy.

Naturalnie jest to podziemna robota propagandy komunistycznej, której jad przenika do wszelkich środowisk. Jakże zręcznie podchwytują oni najmniejsze błędy popełnione przez Amerykanów i rzucają je w oczy tak łatwo i szybko podniecającej się ludności francuskiej!

Francuzi uważają, że Amerykanie popełniają poważny błąd pomagając w zbrojeniu się Niemiec, odwiecznego wroga Francji; uważają również, że Stany Zjednoczone nie rozumieją niebezpieczeństwa rosyjskiego i zbyt małą wagę przywiązują do francuskiej wojny w Indochinach.

Uważają, że Amerykanie popierają arabski ruch nacjonalistyczny w północnej Afryce, co jest wyrazem „antykolonialnego kompleksu” Stanów oraz, że Amerykanie chcą opanować Francję nietylko pod względem ekonomicznym, lecz również kulturalnym, narzucając jej pisma w rodzaju „Reader's Digest”.

A teraz do tych wszystkich pretensji doszła jeszcze sprawa kontroli marynarzy francuskich, prawdopodobna odmowa Chaplinowi powrotu do Stanów, oraz skazanie Rosenbergów.

Trudno jednak jest wiedzieć, jak głęboko zakorzeniony jest w Francuzach ten „antyamerykanizm”. Francuscy przyjaciele Stanów Zjednoczonych twierdzą, że wszystkie te objawy to poprostu zdrowy odruch narodu, który rozprostowuje się po długim zgnębieniu okupacją i pragnie na nowo być samym sobą.

Na zakonczenie Barett Mc Gurn dodaje: „Tak długo jak będą tego wymagały strategia i wspólnota interesów francusko-amerykańskich należy znaleźć jakiś „modus vivendi”. Nie trzeba, aby napięte stosunki uniemożliwiły harmonię zachodniego przymierza”.

Bierzmy przykład z miasteczka Rosieres. Jasne i szczere postawienie sprawy w stosunkach francusko-amerykanskich powinno dać dobre rezultaty.

OCALONE Z POŻOGI

„STUDIA Z DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ”

Mam przed sobą pokaźnych rozmiarów księgę — 616 stron, w kartonowej okładce. Same dzieje tego wydawnictwa są przyczynkiem do historii ostatnich kilkunastu lat zmagania się naszego społeczeństwa z okrutną rzeczywistością, której gromy w nie biły. Jest to widzialny znak prężności ducha, dynamizmu, nie stłumionego przez najdotkliwsze warunki naszego narodu. Pozostaje mi tylko przytoczyć to, co powiedziane jest obiektywnie, rzeczowo w przedmowie podpisanej przez Komitet redakcyjny, o inicjatywie «Studiów» i ich realizacji. Same fakty mówią o wartości społecznej dzieła dodanej do cennych walorów naukowych.

Myśl opracowania «Studiów», zbioru rozpraw z zakresu kultury w Polsce powstała na przełomie 1938 i 1939 r. w gronie młodych historyków krakowskich, którzy pomimo zniesienia na Uniwersytecie Jagiellońskim katedry poświęconej historii kultury, prowadzili dalej badania w tej dziedzinie. Inicjatywa najmłodszych historyków odbiła się żywym oddźwiękiem wśród starszych, prace tych ostatnich weszły w skład wydawnictwa. Studia są więc «owocem wspólnego, zgodnego wysiłku różnych pokoleń badaczy dziejów kultury rodzimej».

Składanie książki rozpoczęło się 15 lipca 1939. W parę miesięcy później wojna, a następnie idące za nią prześladowania wypisały na żałobnej karcie nazwiska autorów poszczególnych rozpraw. «Dość powiedzieć — pisze Komitet redakcyjny. — że ze trzydziestu pięciu autorów składających się na całość tej księgi — dziesięciu czyli jedna czwarta, nie doczekało się wyjścia jej na świat. Zginął w r. 1942 w obozie koncentracyjnym w Dachau jeden z głośnych organizatorów wydawnictwa ks. Stanisław Bednarski. W obozach koncentracyjnych i więzieniach zameczeni zostali: Ignacy Chrzanowski Stanisław Estreicher. Zygmunt Łempicki, Władysław Pniewski, J. Birn; Ludwik Kamykowski zmarł w Krakowie po powrocie z obozu koncentracyjnego; młody historyk kultury, rodem ze Śląska, Paweł Stania zginął w kampanii afrykańskiej».

Wydawnictwo spotkało się z poparciem finansowym Ossolineum i z patriotyzmem właściciela drukarni w Cieszynie, Pawła Mitręgi, «który przyjął po niezwykle niskiej cenie druk książki».

«Tragiczne losy kultury polskiej» i tu się zaznaczyły. Ofiarami wojny i barbarzyństwa niemieckiego padli nie tylko ludzie, ale i ich prace. Studium Jerzego Zatheya o Kallimachu, zaginęło. Wacława Borowego uratował się tylko fragment książki o stosunkach kulturalnych polsko-angielskich na przestrzeni wieków. Ze «Studiów» ocalały przesłane do Krakowa «odbitki korektowe złożonych piętnastu artykułów», drukarnia zaś została zniszczona i zamieniona na guzikarnię, a jej właściciel zmarł w więzieniu.

W obecnym zbiorze: «Niektóre artykuły są rekonstrukcją fragmentów większych prac spalonych w czasie powstania warszawskiego w r. 1944 (np. Heleny Radlińskiej), inne zawierają próbę odtworzenia z pamięci szczególnie cennych zabytków średniowiecznego piśmiennictwa polskiego».

Po wojnie w 1946 r. projektodawcy «Studiów» podjęli na nowo wydawnictwo, zgromadziwszy przeszło 40 artykułów i rozpoczęli druk w państwowej drukarni w Cieszynie. Zbyt szczupłe fundusze nie pozwalały jednak na dalsze prowadzenie dzieła, widmo pogrzebania całej pracy stanęło znów przed wydawcami. Wtedy pośpieszyła im z pomocą firma Gebethnera i Wolffa, «która na przestrzeni 90 z górą lat swego istnienia, ma w swym dorobku szereg poważnych wydawnictw z zakresu historii literatury i kultury polskiej».

Na treść «Studiów» składają się prace odnoszące się do Polski średniowiecznej: «Państwo i naród w XI w.» (Fr. Bujak); «Początki gospodarki folwarcznej» (R. Grodecki); «Z badań nad znajomością powszechnego prawa kanonicznego w Polsce XIII w.» (A. Vetulani); łacińska rozprawa T. Sinki: «De Dlugossi praefatione Historiae Polonorum». Epoka Odrodzenia i stosunków polsko-włoskich jest obszernie traktowana począwszy od przybycia Kallimacha do Polski (1470) «Z dziejów stosunków kulturalnych polsko-włoskich» (Wł. Pociecha) do «Sprawy ambasady weneckiej w Polsce za Zygmunta III» (J. Garbacik). O polskich humanistach piszą: H. Barycz (St. Orzechowski); ks. Bednarczyk (St. Warszewicki); B. Leśnodorski (Krzysztof Warszewicki «Polski Makiawel»). Teorię nauk historycznych omawiają: J. Dąbrowski («Trzy okresy historii polskiej».; T. Bilikiewicz (Znaczenie perspektywy dla syntezy historycznej); B. Suchodolski (Rozkład stanowiska średniowiecznego i narodziny problematyki kultury); Z. Łempicki («Historia kultury a historia literatury»).

ŚLEPOWRON

WODA NA MŁYN KOMUNISTÓW

Amerykanski ksiądz katolicki, Mgr O'Grady, ktory był członkiem powołanej przez Trumana komisji, badającej zagadnienie imigracji i naturalizacji, oswiadczył w Rzymie:

Należy się obawiać, że rozczarowanie, jakie nowa amerykańska ustawa imigracyjna wywołała we Włoszech, wyzyskają włoscy komuniści przy najbliższych wyborach. Przedstawią oni tę ustawę jake dowod dyskryminacji Włochów przez ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych.

Krótko węzłowato

Były sekretarz stanu — Acheson udał się na dwumiesięczne wakacje na wyspy Antylskie. Były wiceprezydent USA Barkley przyjął stanowisko komentatora radiowego. Liczy on 75 lat i słynie ze swego temperamentu i sztuki opowiadania anegdot.

Narodowa Fundacja do walki z paraliżem dziecięcym w USA donosi o wynalezieniu szczepionki, która prawdopodobnie zapobiegnie przerzutom choroby na system nerwowy.

Prezydent południowej Korei dekorował generała Van Fleeta najwyższym odznaczeniem krajowym — złotym medalem Korei.

Mak rozmnaża się tak szybko, że z jednej makówki w ciągu sześciu „pokoleń” otrzymamy ilość nasion, wynoszącą 4 z 24 zerami i wystarczającą do pokrycia tą rośliną całej ziemi.

Rzeczoznawcą gier w karty przy sądach londyńskich został major Thecker, utrzymujący, że istnieje 2.218 gier, w które umie grać. Kiedy ten człowiek miał czas zostać majorem?

W południowej Korei wybuchła ospa. Na 34 zgłoszone wypadki 12 skończyło się śmiertelnie. Wojsko jest przeciw tej chorobie szczepione.

Pod rzeką Ij w Amsterdamie zbudowany zostanie tunel długości 1.350 metrów, łączący dwie części miasta.

CZWARTEK

29

STYCZNIA

Św. FRANCISZKA SALEZEGO, bp. W. Dr. K.

Św. Franciszek urodził się w Sabaudii w 1567 r. Studiował prawo w Paryżu i Padwie. Postanowiwszy zostać kapłanem, przyjął święcenia w r. 1593. W ciągu 4 lat nawrócił skalwinizowaną prowincję Chablais. W r. 1602 został biskupem Genewy (stolica w Annecy). Wraz ze św. Franciszką de Chantal, założył zakon wizytek. Był doskonałym spowiednikiem, kaznodzieją i pisarzem. Zmarł w 1622 r. w Lugdunie (grób w Annecy).

S. † P.

WŁADYSŁAW GARLICKI

ppłk. W. P., inwalida wojenny, odznaczony krzyżem Virtuti Mil., **zmarł po długich cierpieniach w dniu 25 stycznia 1953 roku w Szpitalu Lariboisiere w Paryżu, przeżywszy 55 lat, o czym zawiadamiamy członków i znajomych. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 11 z Kościoła Polskiego w Paryżu (263-bis, rue St.-Honore) na cmentarz Pantin. Cześć Jego Pamięci!**

Polski Związek Inwalidów

(232)

S. † P.

WŁADYSŁAW GARLICKI

ppłk. Wojsk Polskich, Oficer Armii Krajowej, odznaczony Krzyżami Virtuti Militari, Walecznych i Zasługi, opatrzony św. Sakramentami — zmarł w Paryżu dnia 25 stycznia 1953 r. przeżywszy lat 55. **Msza św. i wyprowadzenie zwłok z Kościoła Polskiego (263-bis, rue St. Honore) odbędzie się w piątek, dnia 30 stycznia o godz. 11, o czym zawiadamia Kolegów i Przyjaciół**

Zarząd Paryskiego Oddziału A. K.

OPŁATEK TOW. RZEM. i ROBOT. w PARYŻU

Tegoroczny „Opłatek" Tow. Rzemieślników i Robotn. Polskich im. J. Piłsudskiego, był zakrojony na wielką skalę i udał się znakomicie. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą młodego i zdolnego prezesa, p. Ragini, a następnie całego zarządu, który nie szczędził starań i zabiegów, by uroczystości nadać charakter prawdziwie polski i jednoczący.

Uroczystość „Opłatka" poprzedziło zebranie miesięczne, ze sprawozdaniami — zarządu oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Jak się okazuje, Towarzystwo liczy 60 członków. Na rok 1953 ma zamiar zorganizować biuro pośrednictwa pracy dla Polaków z całego terenu Francji, biuro porad prawnych, Kasę zawodową Samopomocy i wydział szkolnictwa powszechnego. Zarząd zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich starych członków o współpracę z nowym zarządem, a do Polaków niezrzeszonych, o zapisywanie się do tej pożytecznej placówki zawodowo - kulturalnej, jaką jest T. R. R. P w Paryżu.

Prezes, p. Raginis, otworzył uroczystość gwiazdkową, witając przybyłych na liczne zebranie gości.

Skolei przemawiali: pp. radca prawny przy Chambre de Metiers w Paryżu Paillot, prezes Tow. „Sokół" w Paryżu; Dąbrowski, przedstawiciel Zarządu Gł. Związku Inwalidów; Ostrowski, przedstawiciel Okr. Byl. Wojsk. — Lach oraz przedstawiciel prezesa Koła Inwalidów — Olesiewicz.

Ks. Zalewski, przedstawiciel Misji Katolickiej, w pięknym przemówieniu złożył życzenia Zarządowi i wszystkim obecnym oraz poblogosławił wigilijne opłatki.

Gospodarz sali, p. Leonard Krawczyk, rozstawił na stołach butelki z napojami i talerze z przekąskami, pączkami, ciastem i owocami. Wreszcie scena rozświetliła się światłami i rozległy się polskie kolędy. „To chór „Polonia" pod dyrekcją p. Szemro, rozpoczął swoje występy. W przerwach między kolędami, wystąpił mały Piotruś Raginia z wierszykiem p. t. „Polska mowa", a następnie Wandzia Trzeciakówna, odegrała na fortepianie utwór Szumana i odśpiewała piosenkę „Nad wodą".

Następnie ukazał się na scenie znany przedwojenny amator-śpiewak, p. Cieciorko, który z talentem odśpiewał pieśń tułaczą, a po nim grał kilka utworów na fortepianie p. Meierowicz. Chóralny śpiew zgromadzonych osób na sali uzupełniał serdeczną atmosferę uroczystości.

W przerwie zostali udekorowani medalem pamiątkowym 25-lecia Towarzystwa następujący członkowie: pp. Złotym medalem — Waszak i Skobel; srebrnym — Borys i Sładnik. Podobny medal pamiątkowy otrzymał też Okręg parafii K. S. M.P., który p. Raginis wręczył uroczyście na ręce p. Al. Malutego, z albumem.

Za zorganizowanie tak udanej uroczystości, należy się specjalne podziękowanie prezesowi, p. Ragini, jak również i członkom zarządu w osobach: pp. Maza, Michalskiego, Trzeciaka i Kwaśnego, P. Krawczyk, jako gospodarz sali, wykazał nietylko swoje zdolności pedagogiczne, ale i organizatorskie.

Uroczystość zgromadziła ponad 200 osób i udała się znakomicie. Szkoda tylko, że niedopisały niektóre organizacje polskie z Paryża, ale mamy nadzieję, że na drugi raz będzie lepiej.

K.

WIELKI SUKCES «ZNACHORA» w LENS

Staraniem polskiego „Ciné - Klubu", P. Z. K. został wyświetlony w Lens, w pięknej sali kopalnianej na szybie 1, (Route de Bethune,) polski film p. t. „Znachor". Seans odbył się wieczorem i był jakby dalszym programem Gwiazdki, urządzonej tego samego dnia. Na seans, przez rodaków z Lens, przybyli również mieszkańcy z dalszych miejscowości jak Loos - en - Gohelle, Lievin, Sallaumines i t. p. Sala była przepełniona. Zebrało się ponad 500 widzów.

Nadprogram składał się z następujących krótkometrażówek: Chór Wojska Polskiego, ostatnia działalność ś. p. gen. Sikorskiego, Kujawiak i Mikey dla dzieci. Po przerwie wyświetlono „Znachora". Akcja filmu trzymała publiczność w ciągłym napięciu. Niejeden z widzów otarł łzę, niejedna kobieta przetarła oczy chusteczką... Z wielkim natężeniem śledzono akcję do końca.

Wszyscy opuścili salę zadowoleni, że dzięki staraniom Ciné - Klubu mieli możność zapoznania się z tym filmem polskim.

C. K.

KADECI POLSCY Z PALESTYNY

Zjazd wychowanków Junackiej Szkoły Kadetów w Palestynie, założonej i prowadzonej przez 2 gi Korpus odbył się w dzień Święta Podchorążych w Londynie. Zjazd zgromadził kilkuset b. kadetów oraz wielu profesorów i wychowawców. Punktem kulminacyjnym Zjazdu był wspólny obiad w salach parafii polskiej w Londynie przy Devonia Road.

W części oficjalnej przemawiali gen. K. Wiśniowski, b. komendant Szkoły p. T. Winiarski oraz R. Wernik imieniem Komitetu Organizacyjnego.

CZERWONY GWIAZDOR w BELGII

W tym roku zawitał do Courcelles - Chatelineau - Farciennes „gwiazdor" reżymowy, przynosząc podarki dla dzieci. Niech te kilka słów wpłynie na tych, którzy z taką radością brali udział w tej „Gwiazdce". Niech każdy z was zapyta swego sumienia, czy wasze dziecko odczuwa tutaj brak czekolady, ciastek czy cukierków ? A zapytajcie z kolei dziecka w Kraju, czy chociaż raz do roku widzi to wszystko, co wasze dzieci mają codziennie ? Lepiej byście zrobili, gdybyście te otrzymane paczki spakowali w jedną i odesłali do Kraju dla naprawdę potrzebujących.

Niezależne szkolnictwo polskie organizuje również Gwiazdki i inne imprezy ale za własne ciężko zapracowane pieniądze. Nie przyjęlibyśmy jednego grosza z Kraju, przeciwnie — pomagamy o ile możności biednym i chorym rodakom.

Pragnę przy sposobności poruszyć jeszcze boleśniejszą sprawę, tzw. wczasy. Czy naprawdę potrzeba polskim dzieciom sowieckich wczasów ? Ale... bo tam dzieci jadą za darmo. Oto pretekst do wysyłania stąd dzieci polskich dobrze odżywionych, ładnie ubranych z pełnymi walizkami do głodnego Kraju.

Ale może spróbujecie zrobić inaczej : zapytajcie czy władze reżymowe pozwolą wam wziąć dzieci z Polski do was, tutaj, aby zobaczyły inne kraje, aby wypoczęły sobie za granicą?

Nie pozwolą ? Pewnie, że nie pozwolą, bo komuniści umieją używać rozumu i są konsekwentni.

A jeśli nie pozwolą, to zamiast dzieci własne pchać w ręce komunistom, kupcie lekarstw dla chorych dzieci w Polsce i poślijcie do Kraju. Spróbujcie być rozsądni !

S. G.

ZAPISKI KULTURALNE

KAPELANIA AKADEMICKA I KOŁO TOMISTYCZNE W LONDYNIE

Kapelanię akademicką w Londynie objął ks. prof. Stanisław Belch, który cztery lata spędził na studjach w Stanach Zjednoczonych A. Pn. i ostatnio był wykładowcą filozofii na uniwersytecie katolickim w Fordham.

Nazwisko ks. Belcha ściśle jest związane z dziejami katolickiego ruchu intelektualnego w Londynie. Był on założycielem Katolickiego Funduszu Wydawniczego, wydawcą wielkiej ilości książek i broszur treści religijnej i filozoficznej, założycielem Kółka Tomistycznego i wydawcą skryptów tomistycznych, jak również jednym z założycieli P. K. S. U. — Veritas.

W ostatnim numerze żywo redagowanego „Życia Akademickiego", ks. Stanisław Belch ogłasza program swojej pracy duszpasterskiej. Zapowiada w nim m. in. kursy wiedzy katolickiej oraz wznowienie Koła Studiów Tomistycznych.

„RED AND WHITE"

W tymże samym nrze „Życia Akademickiego" znajduje się, jako dodatek, 4-stronicowy biuletyn w języku angielskim, pod tytułem „Red and White", zaznajamiający Brytyjczyków z problemami polskiej młodzieży akademickiej w tym kraju, oraz z innymi sprawami polskimi.

KURS DZIEJÓW POROZBIOROWYCH GENERAŁA MARIANA KUKIELA

Wykłady gen. Mariana Kukiela, na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie wyszły obecnie w formie książki, liczącej 176 stron, pod tytułem „Kurs dziejów porozbiorowych Polski" (Czasy walk zbrojnych o przywrócenie państwa 1795 — 1865). „Kurs" jest pierwszym polskim podręcznikiem uniwersyteckim, gdyż „Dzieje Polski nowożytnej" — Władysława Konopczyńskiego, kończą się na trzecim rozbiorze.

„Kurs" przedstawia porozbiorowe dzieje Polski w związku z dziejami powszechnymi Europy.

Heca «gwiazdkowa» w Joudreville - Piennes

Niewiele można się było dowiedzieć od działaczy spod znaku sierpa i młota, jak będzie wyglądała ich gwiazdkowa heca w kolonii Nord-Est. Z za bierutowego parawanu przedostawały się jednak co jakiś czas takie wiadomości, że nauczyciel Niestraszewski będzie się starał wyrobić 200-procentową normę w reżymowej szkole; że ćwiczy niestrudzenie swoją „rebiatę"; że w ciągu grudnia przeprowadził przy pomocy włoskiego reżysera coś koło 25 prób teatralnych; że reżyser jest grubo płacony i że „Dziadek Mróz" bawi już incognito w kolonii, lecz ukrywa się u jednego z bardziej fanatycznych komunistów, niejakiego Aniołka i że cała impreza będzie miała pono międzynarodowy charakter; że „Dziadek Mróz" przywiózł skrzynię podarków, które zostały odebrane głodującym dzieciom w Kraju i które wiedzione na łańcuchu przez „Dziadka", obywatel Dajut rozda przy końcu uroczystości wszystkim dzieciom. Wszystko razem zapowiadało się tak niezwykle, że postanowiłem wziąć w tym udział, tym bardziej, że miałem osobiste zaproszenie.

Im bardziej zbliżała się data 11-go stycznia, tym coraz więcej jakichś fantastycznych pogłosek krążyło po kolonii. Mówiono, że sporo bieructwa, reflektującego na „dajutową" darmochę, otrzymało listy z podobizną „Dziadka Mroza" i ob. Dajuta. Tłumaczono sobie po cichu, że to sam „Dziadek" dla rekramy przysłał swą podobiznę, aby nie było żadnych złudzeń co do osoby ofiarodawcy.

Sam dzień 11 stycznia zgotował już większą niespodziankę. Śpieszący do kościoła na nabożeństwo zauważyli wokół „Salle des Fetes" sporą ilość plakatów z „Dziadkiem Mrozem". Takie same plakaty można było dostrzec pod mostem, na budynku szkolnym, na słupach, a jeden nawet na drzwiach obywatela Niestaszewskiego, co pewnie miało oznaczać, że tu znajduje się główny nerw organizowanej uroczystości. Różnie też komentowano to wszystko, dziwiąc się oryginalności pomysłu.

Plakaty byłyby może i do następnego dnia wisiały, gdyby nie jeden z organizatorów, znoszący na salę teatralną różnego rodzaju rekwizyty. Przystanął dla nabrania tchu pod mostem, obok jednego z plakatów i zapaliwszy papierosa zaczął się przyglądać. Najpierw powiódł rozmiłowanym wzrokiem po wąsatym obliczu „Dziadka Mroza", a potem zaczął sylabizować u dołu umieszczony napis: „Ostrożnie z „Dziadkiem Mrozem i reżymową Gwiazdką". Przeczytawszy to zdanie zamyślił się nad jego treścią. W międzyczasie nadeszli i inni towarzysze. Co napis oznacza? Czy czasem nie jest to ostrzeżenie, by zwiększyć „czujność partyjną" w toku dzisiejszej uroczystości? Były prezes Rady nie-Narodowej oświadczył, że na pewno o to właśnie chodzi i że zbyt długa reklama może spowodować nadmiar frekwencji, co byłoby wielce niepożądane ze względu na zdrowie pewnej zaproszonej osobistości, która cierpi na rozedmę płuc.

Uznano trafność tego rozumowania. Towarzystwo, dobrawszy sobie do pomocy kilka kobiet i młodzieży, uzbroiwszy się w szczotki, wodę, szmaty i piasek — ruszyło z zapałem do usuwania plakatów. Ledwie na godzinę przed rozpoczęciem uporano się z tą czynnością.

A był już najwyższy czas, bo oto w pobliżu „Salle des Fetes" zatrzymała się lśniąca limuzyna, a z niej wysiadł sam przedstawiciel „ludowej demokracji", ów niedomagający, Walkoski.

Na sali — jak na sali. Było trochę opóźnienia. Publiczność przypominała do złudzenia Babilon: wszystkie narody były reprezentowane, ale przeważali Włosi, co oznaczało dominującą rolę Rzymian w owej epoce. Wszystko było niby udane: wystękane przez ob. Niestaszewskiego przemówienie powitalne i charcząca mowa ob. Walkoskiego, „jasełka" z ob. Dajutem, który przedzierzgnąwszy się w postać diabła, przepasany był czerwoną szarfą, na której widniał cytat z Lenina: „Religia jest największą przeszkodą w drodze do socjalistycznych osiągnięć". Mało jednak kto zwracał na to uwagę, bo cytat był pisany po polsku, a i tak mało Polaków było na sali. Śpiewano zawzięcie kolędy, diabeł chichotał na scenie, a całość przypominała jakąś potworną komedię i zupełny zanik u niektórych ludzi zdrowego rozsądku i poczucia wstydu.

W końcu nastąpiło rozdanie podarków. Widząc, jak zdrowe, rumiane i syte dzieci wyciągają ręce po dary, wydarte zgłodniałym dzieciom polskim, zrobiło mi się słabo i... wyszedłem.

Jeden z zaproszonych.

Listy do Redakcji

Rodzicom ku rozwadze

Dużo się mówi i pisze o naszej młodzieży i o tym, że się wynaradawia. Szuka się środków zaradczych, często atakuje się samą młodzież, która przeważnie nie ponosi tu żadnej winy. Aby nie być gołosłownym, przytoczę fakt, którego byłem świadkiem.

W jednej z kolonii, w niedzielę, odbywały się dwa obchody gwiazdkowe i o tej samej porze, na tej samej ulicy; polskie organizacje katolickie i niepodległościowe w sali z jednej strony, a reżymowcy na wprost po drugiej stronie ulicy. Kilka z naszych mamuś zabłądziło mimo woli do reżymowców, lecz spostrzegły, że coś nie jest w porządku i szybko wycofały się. W czasie przerwy w obchodzie gwiazdki niepodległościowej wyszedłem z kilku znajomymi na ulicę. W pewnej chwili podchodzi do nas polska rodzina i pyta, czy na sali nie ma ich synka. Na to jedna z tych osób, które zabłądziły do komunistów, powiada, że ich synek jest po drugiej stronie u czerwonych i bierze udział w przedstawieniu.

— Jak to, powiada matka, mój synek u komunistów i to jeszcze gra w ich przedstawieniu? Wczoraj przyniósł do domu krakowskie ubranko. Myślałam, że będzie grał z tymi, z którymi chodzi na lekcje katechizmu.

I wtedy odzywa się ojciec:

— No, ja mu dziś skórę wygarbuję.

Rodzice polscy, rozważcie dobrze, komu należy skórę wygarbować — czy temu 7-letniemu dziecku, które jeszcze nic nie rozumie, czy jego rodzicom? I teraz można sobie zadać pytanie: wielu takich rodziców wśród nas jest, którzy nie zwracają uwagi na postępowanie własnych dzieci? Nie troszczą się o to, co dzieci robią, gdzie chodzą, z kim przestają. Dziecko chowa ulica i wyrasta z z niego wilczątko, na pewno nie na pociechę rodzicom i nie na pożytek Polsce i Kościołowi.

Od narzekań i skarg wreszcie do czynów przejść trzeba. **Dzieci polskie są własnością nie tylko rodziny, ale narodu polskiego. Musimy wstrząsnąć sumieniem Polonii i bić na alarm tak długo, aż zbudzi się dusza polska. Dzisiejsze dziecko — to za kilka lat będzie matka czy ojciec, żołnierz, robotnik czy inteligent. A jak te dzieci wychowamy, taki za kilka lat będziemy mieli naród. Walka o polskie dziecko, to nasz święty obowiązek.**

MIECZ.

(nazwisko i adres znane redakcji)

WSTYD

Szanowny Panie Redaktorze,

W tej chwili przeczytałem mały artykuł w „Słowie" p. t. „Przygody króla Mroza". Nie jest to wypadek sporadyczny.

Tak samo w Pont - a - Mousson odbyło się święto „Dziadzi Moroza", dnia 11-go stycznia b. r. Święto to, swoją obecnością zaszczycili i ci z K. S. M. P., i ci „od św. Jana" i Matki Różańcowe. Ludziom się nie dziwię, bo wszędzie znajdzie Judaszy (za 20 cukierków). Dziwię się tylko niedopatrzeniu organizacji, które w swoim gronie tolerują takich ludzi.

W.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Wystawa książek dla dzieci w «Bibliotheque Nationale»

Przez dwa miesiące najpiękniejsze, najużyteczniejsze i najciekawsze pod względem pedagogicznym książki dla dzieci 40 państw, oglądać można było w Bibliotece Narodowej paryskiej. Najbogatszym, bez wątpienia, był dział francuski. Inne kraje łacińskie wykazały o wiele mniej imaginacji niż kraje anglo - saskie np., wśród których przodują Stany Zjednoczone, a nawet Unia Południowo-Afrykańska, pokazała parę bardzo artystycznych wydawnictw.

Z krajów z za kurtyny, jedynie Polska przysłała szereg eksponatów. Można je podzielić na trzy kategorie: 1) książki naprawdę dla dzieci, bez propagandy; 2) książki dla „starych-maleńkich" z propagandą sowiecką i 3) książki z propagandą polską. Pierwsza kategoria jest na doskonałym poziomie artystycznym od elementarzy i małych wierszyków począwszy, a skończywszy na bajkach Mickiewicza, Krasickiego, Jachowicza i innych dobrze nam znanych, a po wojnie na nowo wydanych.

Do drugiej kategorii należą m. in. *Pionierzy* oraz *Zemsta rodu Kabunauri* — Heleny Bobińskiej, które ukazały się po raz pierwszy przed laty w Sowietach. *Baśnie narodów Związku Radzieckiego* — Martrowskiej i Milskiej, są dobrze wydane z ładnymi ilustracjami w stylu dekoracji przedwojennego baletu rosyjskiego... Książki te wprowadzają w błąd cudzoziemców, którzy na etykietce widzą tylko tytuł przetłumaczony na francuski oraz kraj: *Polska*... Uroczą książeczkę — J. Broniewskiej *Historia toczonego dziadka i malowanej babki* zeszpecił, niestety, pro - radziecki ustęp, na szczęście na samym końcu dodany...

Jeżeli chodzi o trzecią kategorię, wyjątkowo nieestetyczną broszurę propagandową: *Rośnie dzielnica nowa M. D. M.* Wydana w 1952 r. w 25.000 egzemplarzy, „ozdobiona" socrealistycznymi ilustracjami — J. Kiersta w ponurym brunatnym kolorze, z pewnością nie spełni ona swego zadania, gdyż wszystko w niej jest brzydkie. Dobrze, że leży sama w cichym kąciku...

(k.)

S.N. W WIELKIEJ BRYTANII ROZRASTA SIĘ

Londyn (NBI). — Odbyty niedawno w Londynie zjazd organizacyjny Stronnictwa Narodowego z obszaru W. Brytanii, wykazał dalszy, znaczny rozwój Stronnictwa. Liczba Kół SN w ciągu ostatniego roku wzrosła o 55 procent. Jak zawsze, do SN wstępuje w pierwszym rzędzie młodzież, co świadczy o żywotności i atrakcyjności myśli narodowej. Przeciętna wieku delegatów, biorących udział w zjeździe wynosiła 27 lat.

Zjazdowi przewodniczył prezes Wydziału Wykonawczego SN w W. Brytanii, prof. W. Folkierski. Referat o sytuacji politycznej wygłosił prezes SN, T. Bielecki, o kraju zaś mówił, gorąco witany przez zebranych p. J. Werner, przybyły przed kilku miesiącami z Polski. Ponadto wygłosili referaty pp. Harasimowicz, J. Płazak, J. Płoski, A. Robakowski i B. Stemborowski. Sprawozdania z terenów swojej działalności złożyli kierownicy Kół Stronnictwa i mężowie zaufania.

Obrady zjazdu, poprzedzone nabożeństwem na intencję Stronnictwa Narodowego, trwały dwa dni.

SPOTYKAMY SIĘ...

TROYES

Walne zebranie K.T.M. — Zawiadamiamy wszystkie organizacje wchodzące w skład KTM w Troyes, iż walne zebranie roczne odbędzie się w niedzielę, 8 lutego o godz. 15 w siedzibie przy 18, rue Neuve de Charmilles, z następ. porządkiem dnia: Otwarcie, wybór przewodniczącego, sprawozdania: sekretarza, skarbnika i prezesa oraz komisji rewizyjnej; dyskusja nad sprawozdaniami i uchwalenie absolutorium; wybór nowych władz na rok 1953 i wytyczne pracy na rok przyszły; wolne wnioski i zakończenie. — Uprzejmie prosimy o wysłanie po trzech delegatów z każdej organizacji. Goście mile widziani. O punktualne przybycie bardzo prosi Zarząd.

Za Zarząd: **Kaz. Kwiatkowski,** sekr.

* * *

Walne Zebranie Pomocy Oświatowej

Istniejąca od 1931 r. Pomoc Oświatowa, której hasło głosi „Oświata przez teatr" odbędzie swe roczne walne zebranie w sobotę 31 bm. Czasy regularnego odbywania zebrań miesięcznych minęły w P. O., gdyż cała jej działalność wyraża się na próbach (trzy razy w tygodniu). Jednakże trzeba uszanować statut T-wa i odbyć walne doroczne zebranie. Jest to przegląd tego, co T-wo zdziałało w ciągu roku dla utrzymania polskiego życia w Troyes. Nikt inny jak tylko Towarzystwa dokładają starań, by nie dopuścić do zaniku wszelkiego kulturalnego ruchu, by liczna dziatwa polska zapamiętała, że 50 — 60 osób myśli o niej. Kto chce mieć skupisko, pulsujące życiem polskim, niech popiera zamiary naszych T-tw nie raz na rok, ale każdorazowo. Zarząd apeluje więc do członków i członkiń o przybycie na to zebranie do kawiarni (tylny pokój) pp. Chojnackich — Cafe de la Piscine, Bld. du 14-Juillet, na godzinę 21. Po zebraniu lampka wina. Sympatycy mile widziani.

Za Zarząd: **K. Proch,** prezes i **S. Klemens,** sekretarz.

THIONVILLE

Rewia polska „Ogniwo" zaprasza wszystkich Rodaków z Thionville i okolicy na dzień 1 lutego o godz. 18 do Brasserie de la Bouve (Place de la Liberte) w Thionville „na wielką rewię pt. „Złota Brama", pełną humoru, śpiewu i tańca, a wykonaną przez połączony zespół najlepszych artystów-amatorów z Thionville i Algrange. Dobrany repertuar, piękne stroje i dekoracje — dają gwarancję spędzenia niezapomnianego wieczoru w atmosferze polskiej. Po przedstawieniu bal do rana.

Zarząd.

500 AUDYCJI

Przed kilku dniami zaszedł wypadek dość rzadki w dziejach radiofonii — na falach Sekcji Polskiej Radia Francuskiego prof. Wszechwiedzki (red. Janusz Laskowski) wygłosił swą pięćsetną audycję.

Poprzedziło ją serdeczne przemówienie dyrektora Sekcji p. A Moosmana, który życzył prof. Wszechwiedzkiemu i jego współpracowniczce doczekania w pełnym powodzeniu następnego jubileuszu.

— 46 —



Jan Wnuk czeka w Paryżu na swą narzeczoną Ewę, którą ma przywieźć z Polski kpt Wojczyński. Jednakże oboje zostają aresztowani. Ewa umiera w Kraju. Jan osiedla się w Londynie. Zostaje tu wplątany w aferę szpiegowską, którą interesują się szef wywiadu ang. Atkins i jego sekretarka Mary. Rosjanie prowadzą śledztwo co do lojalności ich agenta Zalewskiego. Atkins inscenizuje wypadek samochodowy, aby uprowadzić Zalewskiego. Ruth Cooper, b. żona Zalewskiego Angielka wciągnięta do partii kom., podejrzana o zdradę, zostaje zamordowana.

Czekał tylko na jeszcze jeden telefon, związany z fragmentem, który przed czterema godzinami — zamknął. Wszystkie porty i lotniska otrzymały dokładny rysopis człowieka, podającego się za Polaka o nazwisku Kuchar, który przybył przed kilkoma dniami do W. Brytanii, posiadając paszport niewiadomego państwa. W paszporcie tym. Kuchar. nazywał się prawdopodobnie zupełnie inaczej.

Zeznania tego osobnika uzupełniłyby napewno obraz całości. Ustaliłyby przede wszystkim szczegóły mordu, którego ofiarą padła Ruth Crooper-Zalewska. Nie tylko ona. Z nocnej wycieczki do Brighton nie wrócił również William Wilkins. Gurków nazajutrz wyjechał statkiem polskim idącym do Gdyni. Gdyby nie rewizja w domu Wilkinsów, nikt nie domyśliłby się nawet, że owej nocy prócz Ruth, Wilkinsa i Gurkowa znajdował się jeszcze w ich towarzystwie ktoś czwarty i że był nim Kuchar.

Agenci przeprowadzający szczegółowe poszukiwania w domu Wilkinsów długo nie znajdowali niczego. Nie znaleźli nawet ani jednego egzemplarza codziennego jawnego pisma komunistycznego, wychodzącego w Londynie. Przed opuszczeniem domu zeszli na naradę do sypialni Wilkinsów. Jeden z agentów stał oparty o komodę; leżała na niej otwarta katolicka książka do nabożeństwa. Będąc sam metodystą nigdy nie miał w ręku takiej książki. Zaczął ją przeglądać. Z książki wypadła kartka, na której literami napisane było nazwisko Kuchar, oraz adres i telefon pensjonatu w Brighton...

Siedząc zanurzony po szyję w wannie, Atkins raz jeszcze odtwarzał sobie okoliczności mordu. Z zeznań Steina wynikało niezbicie, że na podstawie donosów Wilkinsa Gurkow postanowił natychmiast zlikwidować Ruth Crooper. W przekonaniu Steina likwidacji dokonał na rozkaz Gurkowa — Wilkins lub też obaj. Stein zeznawał bardzo dokładnie. Nie zapomniał również powiedzieć, że Gurkow po krótkiej wymianie zdań z Wilkinsem, wszedł sam do jego gabinetu i odbył z kimś — jak mówił — błyskawicznie krótką rozmowę telefoniczną. Narazie Atkins nie zwrócił uwagi na ten szczegół. Lecz, wpadłszy na trop Kuchara, był przekonany, że tę rozmowę Gurkow odbywał z nim i że Kuchar zlikwidował Ruth, a potem, na zlecenie Gurkowa, zamordował niepożądanego świadka mordu — naiwnie posłusznego towarzysza Williama Wilkinsa. W tym przekonaniu utwierdzał Atkinsa ponadto rysopis Kuchara, przypominający do złudzenia rysopis znanego, a nieuchwytnego speca komunistycznego od «mokrej roboty», występującego pod różnymi nazwiskami, legitymującego się najrozmaitszymi paszportami, znanego także w międzynarodowych szajkach gangsterskich. Wreszcie wybór pensjonatu ciotki Mary Lloyd wskazywał, że morderca miał jeszcze jakieś dalsze plany. Mary? Nie! Wnuk?... Też nie, więc?...

Atkins wyszedł z wanny i zaczął się ubierać, gdy odezwał się telefon. Meldowano mu, że dotychczasowe poszukiwania Kuchara nie dały żadnych rezultatów. Nie zdziwił go ten meldunek. Łapanie takich komunistycznych Kucharów było niezwykle trudne. Chroniły ich nie tylko różne paszporty i wizy, lecz niedostępne dla kontrwywiadu, świetnie zorganizowane, meliny w postaci komunistycznych placówek dyplomatycznych. Chroniła ich fikcja «normalnych stosunków», panujących między krajami wolnego zachodu i wszystkimi państwami za żelazną kurtyną.

— Normalnych, normalnych... — mruczał do siebie głośno Atkins, stojąc zamyślony nad biurkiem. Nagle rozejrzał się po pokoju. Dopiero teraz dostrzegł panujący w nim nieład. Roześmiał się i zaczął szybko porządkować biurko. Po paru minutach zrezygnował z tego zajęcia. Pozamykał szuflady, zszedł na ulicę i wsiadł do swego auta.

Jechał wolno przyglądając się ulicom, ludziom, wdychając z rozkoszą ciepłe, choć wilgotne powietrze zbliżającego się, lipcowego wieczoru. Przez kilka pierwszych minut jazdy oderwał się od zamkniętego przez siebie niedawno nowego fragmentu wielkiej sprawy, której końca nie widział. Lecz nagle zwiększył szybkość jazdy. Zaczął się niepokoić. Wahał się, czy nie skręcić z trasy, prowadzącej do północno-wschodniej dzielnicy miasta, gdzie na wzgórzu mieścił się budynek klubu golfowego, a u jego podnóża łagodnymi falami spadało olbrzymie, zielone pole golfowe. Chciał jeszcze na chwilę zajrzeć do lokalu, w którym od dzisiejszego popołudnia zamknął pod czujną strażą Antoniego Zalewskiego-Bugaja-Bielczewa.

Nie skręcił. Dał gazu i pędził do klubu. Śpieszył się teraz, by, zanim zmrok zapadnie, jeszcze przed czekającą go kolacją, wyciągnąć się na leżaku i patrzeć na zielone pole, zamknięte na dalekim horyzoncie ścianą starych drzew parkowych.

Tu zawsze najlepiej odpoczywał.

CZĘŚĆ TRZECIA.

45.

Wieś angielska jest urocza. W przeciwieństwie do dużych miast brytyjskich, w których nawet piękne partie giną wśród wśród ohydnych, szablonowych budowli, każda niemal wioska angielska tworzy piękną, harmonijną całość. Architektura domów nosi cechy indywidualne. Często wśród nich spotkać można zabytki z 17-go czy 16-go wieku, a nawet dawniejsze. Mieszkańcy wsi angielskich malują różnobarwnie swe domki. Skąpane w soczystej letniej zieleni i w słońcu wyglądają schludnie, barwnie.

Każdy mieszkaniec wsi brytyjskiej dumny jest ze swej okolicy. Lecz chyba najwięcej powodów do dumy mają tubylcy z Dewonu czy Kornwalii. Zwłaszcza z Kornwalii. Na południowym cyplu Anglii, wzdłuż skalnego wybrzeża, rozsiadły się wsie rybackie, małe miasta i miasteczka. W ruchach rybacy kornwalijscy podobni są do leniwych, spokojnych Anglików. Fizycznie za to przypominają południowców: Włochów, Francuzów, a najbardziej Hiszpanów. Wielu z nich — to napewno w prostej linii potomkowie rybaków-piratów, którzy wabili w nocy ogniami do skalistych wybrzeży zabłąkane statki ,aby dzielić się łupem rozbitków. Do dziś krąży o tych nie tak bardzo znowu dawnych czasach wiele opowieści i legend. Prawo musiało tu być bezwzględne. Z piratów pozostały — tylko wspomnienia. Ten romantyzm zakątków Anglii tak pociągnął jedną z najbardziej utalentowanych pisarek angielskich, że tu zamieszkała i wszystkie jej powieści obyczajowe i historyczne — jeśli chodzi o ich tło — mają wyraźnie kornwalijski koloryt.

Skaliste, dzikie wybrzeża, pełne są zatok i zatoczek. Ostatnie służą latem za plaże dla przybywających nad morze mieszczuchów. Są żwirowate, kamieniste. Nad zatokami rozsiadły się wsie i miasteczka-porty. Nad jedną z takich zatok leży miasteczko-port Fowey, a po drugiej stronie zatoki — Polruan. Aby dostać się z jednego miasteczka do drugiego, trzeba przejechać zatokę, kursującą cały dzień motorówką. Oba miasteczka leżą na skalistych wzgórzach, z których spoglądają na siebie przez zatokę. Fowey jest większe. Ma piękne wille, już dawno zbudowane, eleganckie hotele, bary, kawiarnie. Druga strona jest bardziej prymitywna. Dopiero po ostatniej wojnie zaczęto tu, na szczytach skalistego brzegu, budować nieduże wille. Z okien ich roztacza się wszędzie wspaniały widok na bezkres morza.

Na oszklonej werandzie jednej z takich willi, otulony kocem siedział na leżaku Jan. Było samo południe. Sierpniowe słońce grzało przyjemnie. Spokojne, ciche morze srebrzyło i złociło się w jego blasku.

Na werandzie nie było nikogo. Jan zagłębiony w leżaku, patrzył na spokojną powierzchnię morza, mrużył oczy i uśmiechał się do siebie. Schudł, lecz wyglądał zdrowo. Czuł się dobrze. Doskonała opieka lekarska zapobiegła komplikacjom. Miał teraz perspektywę dwutygodniowej rekonwalescencji w tej uroczej miescowości. Wczoraj wieczorem odwiózł go tutaj z Londynu jakiś Anglik, zapewne posługacz szpitalny. Dziś po południu miała przyjechać Mary i zostać. Jak długo — nie wiedział.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Byle jak

Piłka ich pogodziła

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że co pewien czas w parlamencie włoskim dochodzi do awantur, krzyków, a nawet bójek. Kałamarze wirujące w powietrzu, niczem spodki latające, podarte ławki i walka wręcz — to obraz dzisiaj często spotykany w sali obrad deputowanych. Ale należy do nich jeszcze inny rekord. Rekord „przeciągania" debat. Ostatnio obradowano ponad siedemdziesiąt godzin bez przerwy, a posiedzenia kilkudniowe (i kilkunocne) są na porządku dziennym. Przerwy w takim wypadku nie można zrobić, ze względu na wzajemny wrogi i podejrzliwy stosunek do siebie poszczególnych grup partyjnych.

Jeżeli przerwy chcą socjaliści, nie godzą się na nią deputowani z partii chrześcijańsko - demokratycznej, kiedy obrady radzi przerwać komuniści, weto stawiają socjaliści. I tak w kółko. Błędne kółko!

Aż w pewną niedzielę stała się rzecz niesłychana: nastąpiła jedność (słowo dzisiaj bardzo aktualne) i porozumiano się na temat przerwania obrad w niedzielę między godziną 14-tą a 17.30. Dlaczego akurat w tym czasie?

Wszyscy deputowani stwierdzili jednogłośnie: „Musimy pójść na mecz piłki nożnej!".

EMJOT.

Epokowe loty sprzed 170 lat

„OSZAŁAMIAJĄCE" WYCZYNY DE ROZIERA I CHARLESA

Dziś, gdy samoloty współczesne pędzą szybciej nie tylko od szybkości głosu ale i od szybkości obrotu kuli ziemskiej, trudno sobie wyobrazić ów wstrząs psychiczny pierwszych śmiałków odrywających się od ziemi i przesuwających się ponad dachami domów i polami wsi, patrzących po raz pierwszy na ziemię z góry. Kilku takich eksperymentów dokonano w Paryżu, wtedy gdy król Ludwik XVI mieszkał jeszcze w Luwrze i tylko filozofowie śnili o rewolucji ludowej. Wtedy to ci śmiałkowie przeprowadzający takie doświadczenia byli straceńcami.

Pierwszy z nich, Pilastre de Rozier, był eksperymentatorem o odwadze wprost szaleńczej a jego wyczyn graniczył z samobójstwem. Balon de Roziera ulepiony z papieru, zawiesił ogień z palącej się słomy. Unosiło go więc rozgrzane powietrze, ale każdej chwili płomień mógł sięgnąć papierowej powłoki balonu i napowietrzny podróżnik byłby spadł jak kamień na ziemię. Śmiałek miał wielkie szczęście bo utrzymywał się 20 minut w powietrzu, a powrót balonu na ziemię odbył się bez katastrofy.

Drugi aeronauta, fizyk Charles, był uczonym. Do swego eksperymentu przystąpił on z należytym przygotowaniem. Wynalazł więc sposób napełniania opony balonowej wodorem, co było już wielkim ulepszeniem. On wprowadził klapę dającą ujście gazowi i sznury obejmujące pokrywę powietrznego statku, do których przyczepiono lekki kosz mogący pomieścić dwu ludzi. Wreszcie pokrywę papierową zastąpił kauczukiem, co znacznie wzmocniło jej nieprzepuszczalność. Przyczepienie do kosza worków z piaskiem dawało możność regulowania opadania statku powietrznego przy jego osiadaniu na ziemi. Jednym słowem okręt pod niebem Charlesa był na owe czasy ostatnim wyrazem techniki. Zabrał on w swą podróż nawet barometr, celem mierzenia wysokości wznoszenia się balonu.

Jako miejsce odlotu wybrano Tuilleries. W tym parku, wtedy jeszcze wypełnionym starodrzewem, który później zniszczyła Rewolucja, dnia 1 grudnia 1783 roku, w obecności półmilionowej niemal rzeszy paryżan, zalegających okoliczne ulice place i mosty, aby móc przyjrzeć się temu „oszałamiającemu" wyczynowi, majestatycznie uniósł się w godzinach popołudniowych okręt powietrzny Charlesa. Wystrzał z działa oznajmił początek eksperymentu. Po chwili oszalały tłum ujrzał wznoszącą się łagodnie w powietrze żółto-czerwoną, pasiastą kulę balonu chwiejącą się zwolna pod tchnieniem wiatru. Niebieski w kolorze kosz zawierał dwu podróżników — Charlesa i jego mechanika Roberta. Obaj, unosząc się ponad ogrodem, wymachiwali chorągiewkami lub salutowali tłumy, stojące z zadartami głowami i przyglądające się z otwartymi ustami niezwykłym śmiałkom.

Popychana słabym wiatrem latająca maszyna posuwała się w kierunku północno-wschodnim. Niebo było bez jednej chmurki.

Niemal przez godzinę można więc było obserwować lot balonu płynącego zwolna ponad Asnieres, Argenteuil w kierunku l'Isle - Adam. Obaj aeronauci z wysokości swego statku powietrznego rozmawiali z wieśniakami, którzy przestraszeni, przesyłali im swe słowa pełne podziwu i trwogi o życie śmiałków. Inni wieśniacy biegli za balonem, starając się dotrzymać mu kroku. Jeszcze inni wreszcie zapytywali lecących o stan ich uczuć:

— Nie czujecie trwogi? — krzyczeli.

— Czy nie jesteście chorzy jeszcze od tej podróży!? Modlimy się za was, aby was Bóg ocalił!.

Charles i Robert odpowiadali okrzykiem „Vive le roi!" Ponad l'Isle Adam i przelatując nad posiadłościami księcia de Conti, zapytali z wysokości swego balonu czy czasem książę pan nie bawi w swym zamku. Na to: służba przy pomocy tub odpowiedziała, iż monseigneur znajduje się w Paryżu i że z pewnością będzie bardzo żałował etc... etc... Przypomina się do złudzenia dziecinna historia o Kolumbie i „panach Karabach".

Po dwu godzinach tej nadzwyczajnej przechadzki w powietrzu, obaj bohaterowie wylądowali bez szwanku w okolicy La Nesles. Gdy balon [illegible] sunął tuż ponad ziemią, setka wieśniaków, znajdujących się niedaleko, pobiegła za nim, starając się go zatrzymać. Widok ich — jak później opisze w swych pamiętnikach Charles — przypominał dzieci chcące złapać wielkiego latawca, szarpiącego się na wietrze. Po chwili też przybył oddział kawalerii, który (po ziemi) towarzyszył wyprawie balonowej. Dowódcą oddziału był duc de Chartes.

Wspomina Charles'a, który dokładnie opisuje tę podróż niemal czterokilometrową, są pełne zachwytu. Widział on słońce „podnoszące się na niebie po raz drugi tylko dla niego samego" w momencie gdy cała już ziemia pogrążona była w cieniu zaczynającej się nocy. Wstrząs psychiczny podróżnika był tak głęboki, iż Charles przysięga że nigdy więcej w swym życiu nie zaryzykuje podobnie niebezpiecznego eksperymentu.

Jak widzimy, w ciągu lat 170 oblicze lotnictwa nieco się zmieniło.

LEM.

SPORT — W miastach Polski

MARUSARZ JESZCZE BIJE REKORDY

Na dużej skoczni w Wiśle, Malince — drugiej co do wielkości po Krokwi, odbył się pierwszy w tym sezonie ogólnopolski, otwarty konkurs skoków. Ogółem w konkursie brało udział 26 zawodników. Konkurs wywołał w Wiśle duże zainteresowanie, gromadząc wokół skoczni ponad 3.000 widzów, których większość oczekiwała z ciekawością, jak spisze się popularny Staszek, zeszłoroczny rekordzista skoczni wynikiem 78 m.

Marusarz nie zawiódł oczekiwań. Wszystkie trzy jego skoki były najdłuższymi odległościami, jakie uzyskano na zawodach. Za każdym razem Marusarz miał skoki ponad 71 m. Trzecim skokiem ustanowił Marusarz rekord skoczni w Wiśle-Malince. Naszemu weteranowi doskonale udało się wybicie i piękny lot przyniósł rekord, lepszy od starego o 0,5 metra.

78,5 m. na skoczni w Malince to duże osiągnięcie. Tym większe, jeżeli ma się — jak Marusarz — 39 lat i jeżeli skacze się ze skróconego rozbiegu.

Czwarty co do długości skok dnia miał Kula. W trzeciej kolejce osiągnął on 70 m.

Oto techniczne wyniki: 1. Stanisław Marusarz, skoki: 74,77 i 78,5 metra; nota 335. 2. Kula, skoki: 66, 64,5 i 70 m.; nota 296. 3. Roszka, skoki: 68,5 67, 63,5 m.; nota 287.

Dodajmy, że jest to drugie z kolei zwycięstwo Marusarza. Pierwsze odniósł on, jak już pisaliśmy, w Zakopanem, gdzie pobił nie tylko wszystkich młodych skoczków, ale osiągnął wspaniałą odległość 79 m.



W Paryżu pojawiły się już pierwsze modele wiosennych kapeluszy. Oto jeden z nich, dzieło modystki Rose Valois.

STUDENCI POZNAŃSCY MISTRZEM POLSKI

W Warszawie rozegrano trzydniowy turniej hokejowy o mistrzostwo akademickich związków sportowych. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna AZŚ-u z Poznania. Drugie miejsce zdobyli studenci z Katowic, a trzecie zeszłoroczny mistrz — Warszawa.

5 REKORDÓW POLSKI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

W Toruniu odbyły się zimowe zawody w podnoszeniu ciężarów. Uzyskano na nich 5 nowych rekordów Polski. Bek ustanowił cztery: w wyciskaniu 100 kg, w rwaniu 100 kg, w podrzucie 123 kg. i w trójboju olimpijskim 322,5 kg. Bochenek w wadze średniej pobił rekord Polski w podnoszeniu ciężarów, uzyskując w trójboju olimpijskim 325 kg.

MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIA PŁYWACKIE

W dalszym ciągu odbywały się w Polsce spotkania pływackie o puchar miast.

W Warszawie reprezentacja Stolicy wygrała z Poznaniem 119:73. W czasie zawodów 14-letnia Klemińska ustanowiła nowy rekord Polski juniorów na 100 metrów stylem motylkowym czasem 1'28"5.

Spotkanie między Katowicami i Wrocławiem zakończyło się zwycięstwem katowiczan 117:70. W czasie meczu Gelnerówna ustanowiła nowy rekord Polski na 100 metrów na wznak wynikiem 1'22"8. W czasie tych samych zawodów Jaśkiewicz uzyskał jako drugi Polak na 100 m. na wznak czas poniżej 1'11".

W Gdyni reprezentacja Szczecina wygrała z reprezentacją lokalną 101:61 a w Krakowie miejscowi pływacy wygrali z drugą reprezentacją Katowic 100:58.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE

W ramach mistrzostw bokserskich Polski drugiej ligi Gwardia z Poznania wygrała z Włókniarzem z Łodzi 12:8, warszawski Kolejarz wygrał z Unią z Małej Dąbrówki 14:6, Wojskowi z Bydgoszczy wygrali z Gwardią z Wrocławia 14:6, Stal z Poznania pokonała Ogniwo z Bielska 12:8, a Gwardia z Krakowa wygrała z Kolejarzem z Opola 16:4.

W pierwszej grupie prowadzi Kraków przed Łodzią, Warszawą, Poznaniem i Małą Dąbrówką.

W drugiej grupie prowadzi Bydgoszcz przed Krakowem, Poznaniem, Bielskiem, Wrocławiem i Opolem.

W drugiej grupie prowadzi Bydgoszcz przed Krakowem, Poznaniem, Bielskiem, Wrocławiem i Opolem.

WARSZAWA WYGRYWA Z KATOWICAMI W BOKSIE

Międzymiastowy mecz pięściarski Warszawa-Katowice zakończył się zwycięstwem Stolicy 11:9.

Największą niespodzianką spotkania była porażka Gościańskiego, który przegrał przez k. o. w trzeciej rundzie z nieznanym zawodnikiem z Piekar Śląskich — Zymalą. Trzeba przypomnieć, że Gościański jest mistrzem Polski.

W pozostałych spotkaniach: w wadze muszej Brychlik z Katowic wygrał na punkty z Ormanem. W koguciej Kubowicz wygrał przez k.o. w drugiej rundzie z Golińskim. W piórkowej Tyczyński z Warszawy wygrał przez techniczne k.o. w drugiej rundzie z Zaskwarą. W lekkiej Frydrych i Dolecki nie rozstrzygnęli walki. W lekkopółśredniej ślązak Jakubowski pokonał na punkty Kopysiewicza. W półśredniej Piński z Warszawy zwyciężył na punkty Hechta z Katowic — byłego mistrza Polski juniorów. W lekkośredniej Barut z Warszawy wygrał na punkty z Wojtalą. W średniej Kwaśniewski z Warszawy wygrał z najsłabszym zawodnikiem śląskim — Tomikiem. W półciężkiej Nowara z Katowic bez żadnego trudu wygrał przez k.o. w trzeciej rundzie ze słabym Zawadzkim.

TENIS W AUSTRALII

W Adelajdzie w Australii odbyły się mistrzostwa prowincji południowej.

Wśród panów mistrzostwo zdobył Australijczyk Rose, który pokonał w finale Amerykanina Seixasa w pięciosetowej, ciężkiej walce 6:4, 3:6, 6:4, 2:6, 11:9.

Mistrzostwo pań zdobyła Amerykanka Connolly, wygrywając w finale ze swoją rodaczką Sampson 6:3, 6:2.

Mistrzami gry podwójnej panów zostali Australijczyk Rosewall-Hoad, wygrywając w finale z inną parą australijską Rose-Candy 6:3, 3:6, 4:6, 6:4, 6:2.

Grę mieszaną wygrała para Hoad-Connolly z Hartwig-Sampson. S.

Inwazje pcheł nie są rzadkością

Przed kilku tygodniami, pisma belgijskie podały wiadomość, iż gmach parlamentu w Brukseli obległy miliony pcheł, które posłom i personelowi zatruły na jakiś czas życie. Władze wypowiedziały nieprzejednaną i dokuczliwym gościom walkę na śmierć i życie i przystąpiły do tępienia ich nowoczesnymi środkami.

Inwazje pcheł nie są w świecie zjawiskiem rzadkim. W 1891 r. miasto Reading w Stanach Zjednoczonych, nawiedziły takie gromady pcheł, że ludzie zaczęli się wyprowadzać z domów i przenosić do innych osiedli, oskarżając imigrantów irlandzkich o przywiezienie dokuczliwych owadów. Ogólnie panuje mniemanie, że pchły znajdują się tylko w domach brudnych i źle utrzymanych. Doświadczenie natomiast wykazało, iż tak nie jest, bo nawiedzają one również domy, lśniące czystością i porządkiem.

Walka z pchłami jest wogóle trudna, bo są one niezwykle odporne na wszystkie, nawet bardzo silne środki i trucizny. Faktem natomiast jest, że po pewnym czasie opuszczają nawiedzone miejsca i latami całymi tam się więcej nie pokazują. W Reading plaga ta stała się tak dokuczliwą, że wszyscy mieszkańcy, nie wyłączając kobiet i dzieci, drapali się niemiłosiernie na ulicy, walcząc z pchłami całkiem publicznie. Miejscowi aptekarze zarobili masę pieniędzy i w krótkim czasie dał się odczuć brak środków przeciw pchłom.

W Chinach, plaga pcheł jest nagminna. Pewien podróżny opisywał w 1910 r., iż roje pcheł zaległy w niektórych okolicach ziemie na wysokość 2 milimetrów i plaga ta stała się nieszczęściem powszechnym, na które nie było lekarstwa. Posługiwano się tam specjalną łapką, złożoną z dwóch prętów bambusowych wewnątrz próżnych, które napełniano [illegible] z pewną przynętą. Pchły wchodziły do prętów, tam przylepiały się i ginęły.

W Paryżu w 1910 r., w niektórych dzielnicach było ich takie mnóstwo, że gdy ktoś stanął bosą stopą na dywanie, pokrywała się ona szybko setkami czarnych skoczków. Po pewnym czasie, pchły same wyniosły się z domów.

Pchła, uzbrojona jest w rodzaj sztyletu i trzech igieł, za pomocą których łatwo przebija skórę i ssie krew, niczym pompa. Może ona skakać bardzo daleko, bo na odległość 200 lub 300 razy większą, niż długość jej ciała.

Na jarmarkach często można podziwiać lilipucie cyrki pcheł. W Londynie w 1929 r. jakiś dowcipniś pokazywał w przeźroczystym pudle pchły, które za łańcuch ciągnęły kulę, a w innym wypadku kilka pcheł zaprzągniętych jak konie w dyszel, ciągnęło miniaturową karocę książęta kierowaną przez inną pchłę w roli stangreta i mającą pchłę - lokaja, siedzącą z tyłu. Przy pomocy szkła powiększającego, doskonale można było śledzić ruchy pcheł i woźnicy, popędzającego je batem. Biorąc pod uwagę ciężar ciągnionych przedmiotów, oceniano, że pchła w stosunku do swego wzrostu ma olbrzymią siłę. Cyrk ten cieszył się ogromnym powodzeniem i tysiące ludzi tłoczyło się, by zobaczyć to niezwykłe widowisko.

WYPADKI DNIA

PRZYSZLA KOLEJ NA STULETNICH

Wdowa Therne, zamieszkała u swego syna w Zanieres w gminie Apchat, zmarła licząc 102 lata.

Mieszkaniec gminy Cernoy en Berry, Leon Thevin, zmarł przeżywszy 103 lata. Zmarły nigdy nie opuszczał swego miejsca urodzenia i zamieszkiwał stale w tej samej gminie. Licząc sto lat tańczył i bawił się wesoło przy każdej nadarzającej się okazji.

PRZYWROCONY DO ŻYCIA ZMARŁ W PIĘĆ DNI POŹNIEJ

W stolicy Jordanii, Ammanie, zmarł niejaki Khalil Krishan. Do umycia ciała zmarłego użyto zimnej wody, skutek był taki, że nieboszczyk obudził się i skoczył na równe nogi. Po pięciu dniach umarł jednak naprawdę.

TRZY LATA WIĘZIENIA ZA ZABICIE ROWERZYSTY

Sąd w Mans skazał kowala R. Montgault z Chanceaux na trzy lata więzienia i 100.000 fr. grzywny za najechanie samochodem na dwu rowerzystów. Jeden z nich zabity został na miejscu. Kierowca uciekł i aresztowano go dopiero po 8 dniach. Zasądzony winien zapłacić rodzinie zabitego 750.000 fr. tytułem odszkodowania.

ECHA NAPADU NA FURGON POCZTOWY W LONDYNIE

Dwu francuskich agentów policji śledczej udało się do Londynu celem nawiązania kontaktu ze Scotland Yardem w sprawie głośnego napadu na furgon pocztowy w Londynie, podczas którego nieznani sprawcy zrabowali 280.000 funtów szterlingów. Wydaje się, że większą część zrabowanych pieniędzy przewieziono do Francji i wymieniono na wolnym rynku w Paryżu i na południu Francji. Do Londynu zawieziono kilkanaście banknotów celem ustalenia czy pochodzą one z kradzieży.

POSZUKIWANIA

Józefa PAŁCZYŃSKA, z domu Dembowska, ur. 1907, zamieszkała we Francji od roku 1929. Adres w roku 1941: 14, rue Fiacre, S.T.O., Bezons.

Maria PRUS, z domu Dembowska, ur. w Wysztyncu, zamieszkała we Francji od roku 1922. Adres w roku 1941: 3, Passage Mauciey, Paris (17).

Poszukiwane są przez brata **Józefa DEMBOWSKIEGO,** zamieszkałego obecnie w Australii.

Wiadomości o wymienionych wyżej osobach prosimy kierować na adres: ECHO: 118 Aberdeen Street, PERTH. W.A. AUSTRIALIA.

(207).

Rzeki niosą złoto w Hiszpanii

Barcelona (I. k.). — Według tradycji, zasięgającej jeszcze czasów panowania mauretańskiego, górskie rzeki i strumienie hiszpańskie znoszą z gór wraz z żwirem i piaskiem drobne samorodki złota. W prowincji Almerii przeciętna produkcja złota osiąga wartość 25 milionów peset, w Biskaj około 22 milionów, a w Huelva nie przekracza 10 milionów.

Przypuszcza się, że przy zmodernizowaniu techniki możnaby osiągnąć bardziej zachęcające rezultaty. W miejscowości Rodalquilar (Almeria) znajdują się również złoża surowców metalicznych zawierające złoto. W 1951 roku osiągnięto ogołem na całej połaci państwa około 4.000 kg. W roku ubiegłym produkcja nieznacznie wzrosła. Według orzeczenia ekspertów złoża na połaci prowincji Almeria powinnyby dać około 15 tysięcy kg. Podczas roztopów wiosennych rzeki i strumienie prowincji Asturia, Leon, Guadarrama, Aragon, Extremadura i Andaluzja znoszą z gór olbrzymie ilości żwiru z samorodkami złota. Poszukiwacze posługują się środkami bardzo prymitywnymi i przemywają olbrzymie ilości piasku w sitach drucianych. Samorodki rzadko kiedy przekraczają wagę 2 do 3 gramów.

CO DAĆ NA STÓŁ?

PIĄTEK — 30 STYCZNIA

Posiłek południowy: Pierożki z kapustą. Ser.

Wieczerza: Zupa rybna z kaszką w kostkę. Sandacz z jajami. Kartofle z pary. Sałata. Herbata, kruche ciastka z konfiturami.

Czy testament dr. Gioux był sfałszowany?

MARIA POUPARD PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH

Przed sądem przysięgłych departamentu Creuse staje głośna Maria Poupard, oskarżona o sfałszowanie testamentu lekarza, L. Gioux, który miast swej najbliższej rodzinie, zapisał jej cały swój majątek, wartości 50 milionów franków.

Prawie ślepy lekarz, czując zbliżający się koniec, w r. 1946-tym, sporządził testament na rzecz swej rodziny. Po jego śmierci w r. 1949, okazało się jednak, że znalazł się inny testament, zmieniający poprzednie postanowienia.

Kuzynka oskarżonej, Cerou, oglądając testament, nabrała wątpliwości co do autentyczności podpisu. Sprawa znalazła się w sądzie cywilnym i wtedy, Maria Poupard ofiarowała swej kuzynce ponad 2 miliony franków, tytułem „odszkodowania". Zaalarmowane dwie inne kuzynki, wszczęły nową sprawę, a zainteresowany tym faktem sędzia śledczy, oskarżył Marię o sfałszowanie dokumentu.

Sprawę podpisu zbadali grafolodzy i złożyli swoje oświadczenie. W czasie dochodzeń matka oskarżonej, chcąc pośpieszyć z pomocą swej córce oświadczyła, że była obecna przy spisywaniu aktu, lecz że podpisującemu trzeba było „podtrzymywać rękę". Przy tej sposobności wyszła na jaw inna sprawa. Dr Gioux, powierzając testament notariuszowi, załączył kopertę, w której znajdowało się 600 tys. franków. Adwokat otrzymując list, znalazł w kopercie recepty lekarskie i bezużyteczne papierki.

EPIDEMIA CZKAWKI W BRAZYLII

Z Sztokholmu donoszą, że firma szwedzka wysłała 2.000 dawek nowego lekarstwa, przeciw czkawce, do Recife (Brazylia), gdzie epidemia spowodowała, jak dotąd, śmierć 95 dzieci.

Dowcipy z brodą

WŚRÓD PSYCHIATRÓW

Spotyka się dwóch psychiatrów. Po wymianie komplementów, zaczynają oczywiście mówić o sprawach zawodowych.

Jeden z nich mówi poufnie:

— Powiedz mi, proszę, mój drogi, tak między nami, czy ty wierzysz w tę słynną maszynę do wykrywania kłamstwa?

— Ależ naturalnie, wykrzyknął drugi... Dziesięć lat temu ożeniłem się z jedną z nich..

STREŚCIŁ

Profesor prosi uczniów o streszczenie życia Franklina.

Uczeń Durand napisał:

„Benjamin Franklin urodził się w Bostonie. Wsiadł do pociągu i wyjechał do Nowego Jorku, gdzie spotkał jakąś panią, idącą po ulicy. Uśmiechnął się, ożenił się z nią i wynalazł elektryczność".

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Ford ostrzega

Nowojorski «Saturday Review» przynosi atykuł obecnego szefa koncernu Henryka Forda II, z ostrzeżeniem pod adresem amerykańskich kół gospodarczych.

Ford nazywa «pobożnym życzeniem» przewidywania wielu kierowników gospodarczych, jakoby pod nowym rządem republikańskim musiała zacząć się «złota era». Może to nastąpić tylko wówczas, jeśli amerykańska gospodarka prywatna wykaże takie kwalifikacje kierownicze i poczucie odpowiedzialności, jakimi nie odznaczała się nigdy dotąd. Gospodarka prywatna musi zdać swój egzamin. W oczach wielu narodów nowy rząd jest reprezentantem prywatno-gospodarczej ideologii. W każdym razie skończył się czas zabiegania o tradycyjne gospodarcze interesy.

O grzybku japońskim

Tzw. grzybek japoński, używany od kilkudziesięciu lat do zakwaszania wody z cukrem lub herbaty w celach leczniczych, nie jest grzybem, lecz połączeniem dwóch mikro-organizmów bakterii i drożdży. Jak wykazały badania, przeprowadzone ostatnio w Casablance, grzybek ten, nie posiada żadnej wartości leczniczej w takich chorobach, jak kwasota żołądka, migreny i gruźlica, natomiast może być szkodliwy przy nadciśnieniu i chorobach wątroby.

Starcy na stole operacyjnym

Klinika chirurgiczna w Bazylei ogłosiła interesujące sprawozdanie ze swej działalności z okresu 25 lat. W czasie tym ilość operowanych, liczących powyżej 65 lat wzrosła z 4 procent na 12.

Pomimo wszystkich postępów medycyny ryzyko operacyjne w podeszłym wieku jest zawsze wyższe, niż w młodości, nie mniej szanse przeżycia operacji u osób podeszłych wiekiem, zwiększyły się z 60 na 88 procent. W tym samym czasie szanse osób między 20 a 40 rokiem życia wzrosły z 98,6 na 98,9 procent.

Powodem wyższej śmiertelności przy operacjach w podeszłym wieku jest nie tylko mniejsza odporność organizmu, lecz i fakt, że chodzi tu zwykle o operacje ciężkie, jak np. usunięcie raka, podczas gdy np. usunięcie wyrostka robaczkowego następuje zwykle u ludzi młodszych.

Poprawa w szansach ludzi starych wynika z lepszych metod narkozy, a przede wszystkim z lepszego przygotowania do operacji. O ile dawniej np. przy otwartych złamaniach kości trzeba było operować natychmiast z obawy przed infekcja, dziś dzięki penicylinie można czekać, aż pacjent znajdzie się w możliwie dobrej formie tak fizycznej jak duchowej.

Nowe problemy prawne

Komunikacja lotnicza doprowadza do powstania zupełnie nowych zagadnień prawnych jak np. taki wypadek:

Z Rzymu do San Salvador leci na samolocie obywatelka włoska pani Mondini. Tuż przed lądowaniem w Londynie zjawiają się ostrzegawcze bóle i w godzinę później w najbliższym szpitalu koło lotniska przychodzi na świat nowy obywatel. Jaki? Władze brytyjskie uważają, że oczywiście brytyjski, ponieważ wypadek zdarzył się na terenie Anglii.

Albo: z Anglii do USA leci na samolocie szwedzkim pewna Szwedka. Na zachód od Anglii, nad Atlantykiem, znów «radosne wydarzenie», zakończone pomyślnie dzięki interwencji wszechstronnie wyszkolonej stewardessy. I teraz władze brytyjskie oświadczają, że dziewczynka ma obywatelstwo brytyjskie, ponieważ rzecz zdarzyła się nad brytyjskimi wodami terytorialnymi, innego zdania są władze amerykańskie, które twierdzą, że było to na zachód od tych wód, a jeszcze innego władze szwedzkie, powołując się na to, że samolot miał znaki Szwecji. Nie jest wykluczone, że sprawa oprze się aż o Międzynarodowy Trybunał w Hadze.

W związku z podobnymi wypadkami omawia się projekt specjalnej umowy międzynarodowej, projekt, który — nawiasem mówiąc — zupełnie pomija tak «nic nie znaczący» szczegół, jak wola rodziców.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués



Prenumerata we Francji. Mies. 280 frs Kwart. 840 frs. Półroczna 1 600 frs. Prenumeratorzy zagraniczni płacący we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs miesięcznie.

Cennik ogłoszeń. Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja : Dep. Nord — T. Golab, 52, rue St-André, Lille (Nord). — **Dep. Pas-de-Calais** - Gerar Cichy, Hotel Polski, 24 r. de la Gare, Lens (P.-de-C.) Tel. 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.) — **Dep. Gard** — Jan Szuteckl, 82 La Royale par Tamaris (Gard). — **Dep. Rhone** — J. Gendera, 7, rue Crillon Lyon (Rhone). — **Dep. Saone-et-Loire i Nievre** — Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.) — **Dep. Loire** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St-Etienne (Loire) — **Dep. Calvados** — Stefan Barylak, Potigny (Calvados) — **Dep. Bouches-du-Rhone, Var i Vaucluse** — Stefan Horodyski, Ecole des Filles La Penne-s.-Huveaune (B.-du-Rhone) — **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle** — Al. Salamon, 5, rue du Tambour, Metz (Moselle).

Austria : B. F. Knap. Salzburg 2. Maxglar Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 85 S. Półroczna 150 S. — **Belgia :** Okręg Limburgia : H. Lapczynski, 43 Ekstersraat Vucht Cite Limburg — Okręg Liége: K. Włodarczyk, 22 rue des Armuriers, Liége. Konto pocztowe 8019-78. Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb., półrocz. 330 frb., egz. [illegible] frb. — **Holandia :** B. Galas Schoolsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent. — **Kanada :** Dr. M. Sangowicz 1273 av. Bernard, Apt. 1 Montreal (Que.), pren. mies. 1.25 dol., kwart. 3.50 dol., półrocz. 6.50 dol. — **Niemcy :** Cz. Tarnowski, 93 Quakenbruck Schipnorst 2 Postscheckkonto Hannover 723-24. Pren. mies. 4 DM., kwart. 11 DM. — **Szwajcaria :** [illegible] Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 21 fr. szw., Egz. 0.20 fr. szw. — **Szwecja, Norwegia, Dania :** B. Kurowski, Anggatan 6 c. Lund. Pren. mies. 5 kr. szw., kwart. 14 kr. szw., półrocz. 27 kr. szw. — **W. Brytania i Irlandia :** J. Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11. tel. BAYswater 1987. Godz. biurowe godz. 10-12 prócz sobót i niedziel. Pren. mies. 8.6, kwart. Funt 1.5.6., egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.